

RAZ DWA TRZY!



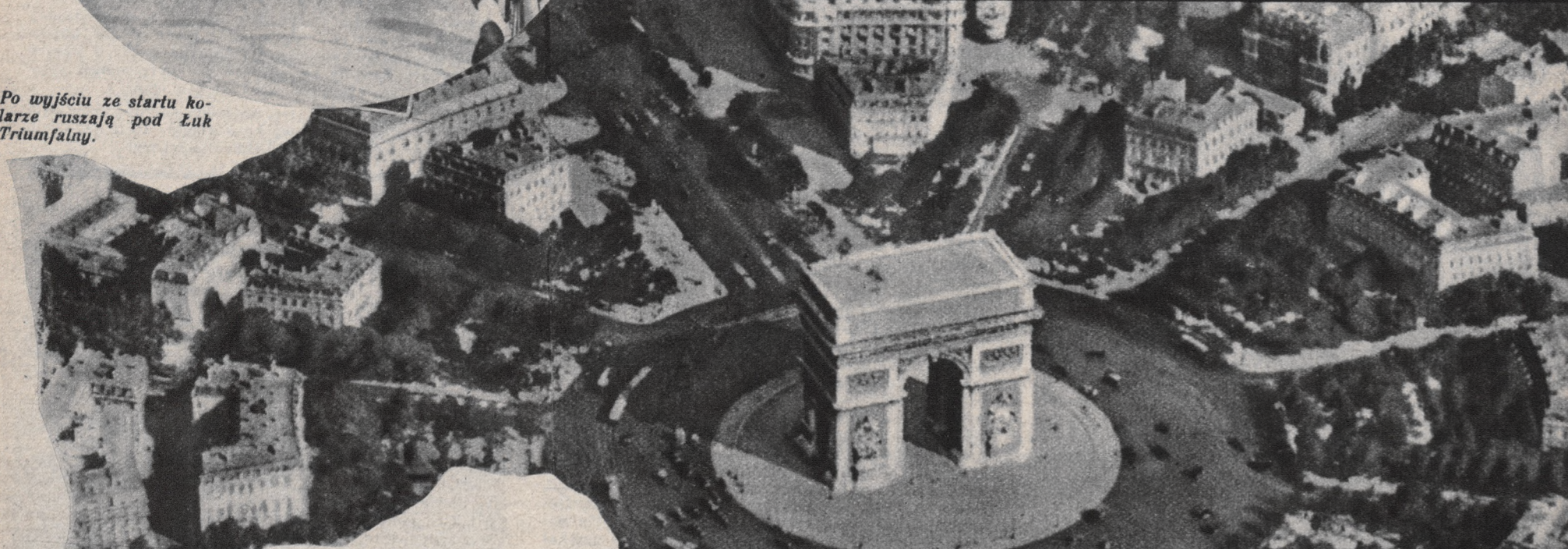
W sezonie sportów wodnych.

Wesołe żeglarki zapraszają do wspólnej podróży w słoneczny dzień po morskiej zatoce.



Po wyjściu ze startu kolarze ruszają pod Łuk Triumfalny.

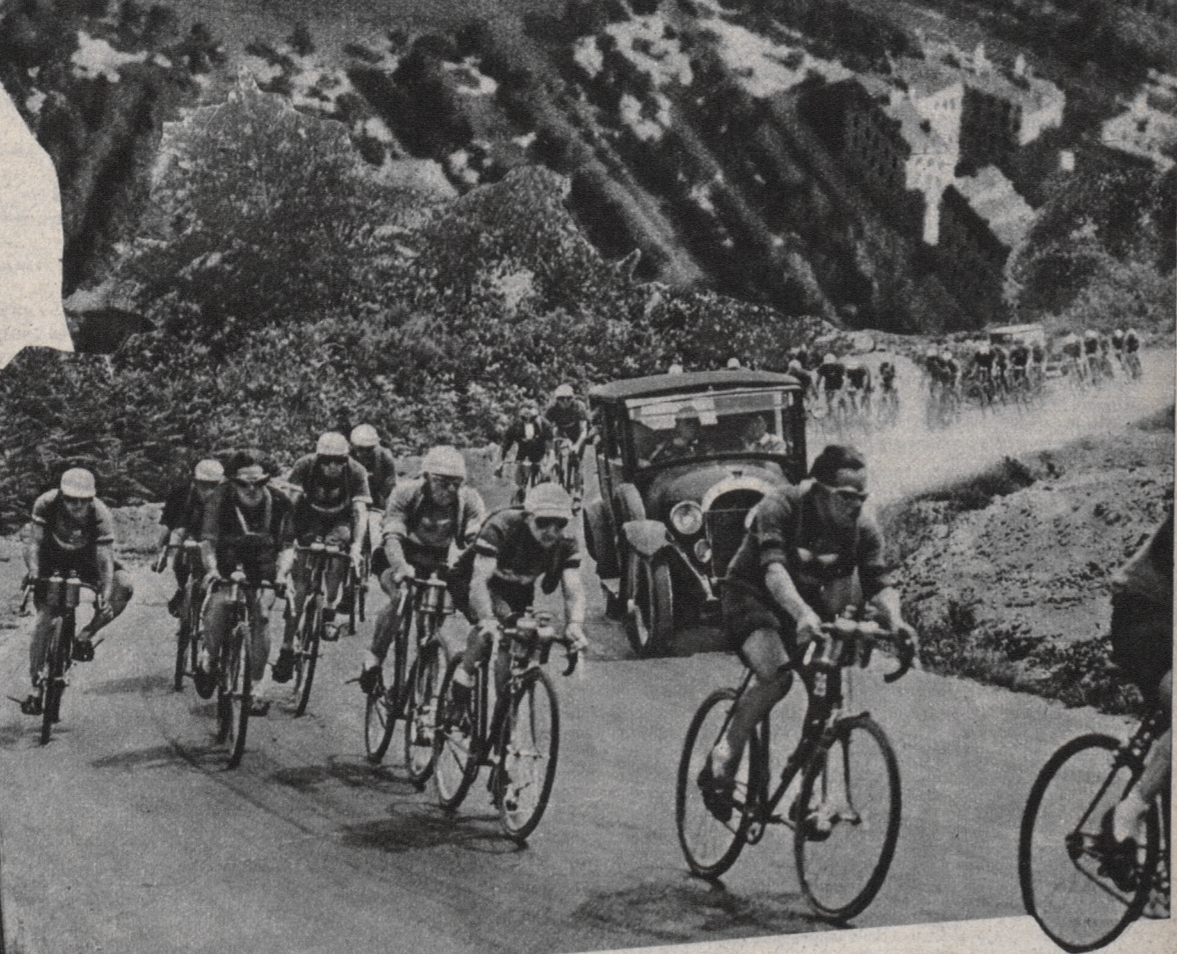
GIGANTYCZNY.



Widok na Paryż i Łuk Triumfalny.



Na lewo: Zwycięzca 5-tego etapu Vannes-Les Sables. Pelissierowi wręczają mieszkaniczki Les Sables bukiet kwiatów. Na prawo: fragment z biegu na 3-cim etapie Dinan-Brest.

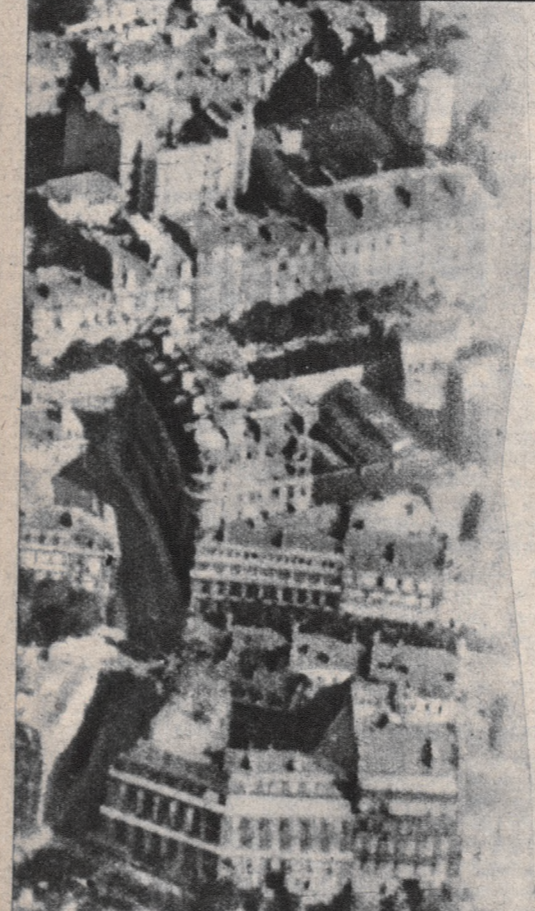
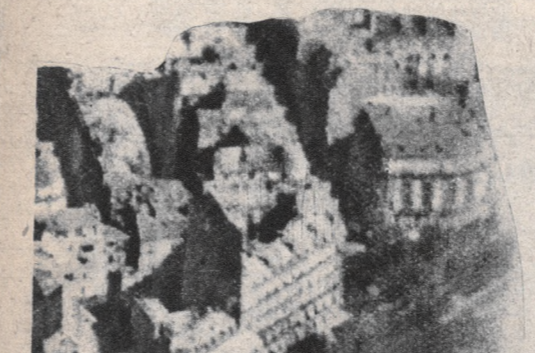


Cwała Francja sportowa stoi obecnie pod znakiem rozgrywanego się największego wyścigu kolarskiego świata — Tour de France. Ta gigantyczna impreza sportowa odbywa się rok rocznie w lipcu od lat dwudziestu pięciu i rok rocznie stanowi największą sensację sportową Francji i jedną z największych sensacji sportowych świata.

Przez cztery tygodnie walczy najlepszych kolarzy francuscy i zagraniczni, przyczem tylko cztery dni przeznaczono są na odpoczynek. Przez dwadzieścia cztery dni obracają się koła rowerów naokoło granic Francji — na drodze długości sześciu tysięcy kilometrów — z Paryża nad morze północne i w dół przez Normandję, Bretanję, brzegiem morza, granicą hiszpańską przez Pireneje — jest to najtrudniejszy etap biegu — następnie przez Południe, brzegami Alp, przez Alzację i Lotaryngję, Pikardję, znów nad morze północne i powrót do Paryża po czterech tygodniach walki.

Tegoroczny „Tour de France” pobit swych poprzedników, jeśli idzie o sensację, gdyż organizator tego gigantycznego biegu dyrektor paryskiego „L'Auto” p. Desgranges specjalnie starał się, aby zapewnić imprezie tej odpowiednio powódzenie, tak sportowe, jak i finansowe. Zmontowano więc cztery drużyny „asów”, które walczyć mają o pierwsze miejsce oraz zaproszono do udziału czterdziestu „touristes routiers”, którzy biorą udział w biegu tylko indywidualnie i zdani są w czasie tej imprezy na własne tylko siły.

Nieco awantur było z drużyną hiszpańską. Początkowo bowiem niezorientowany p. Desgrange zwrócił się do kolarza nazwiskiem Cepeda. Ten oczywiście entuzjastycznie zgodził się na start w kategorii „asów”. Nieste-



Zwycięzca 6-tego etapu Les Sables-Bordeaux Alfred Hamerlynck (Belgia).

Faworyci Hamu: po lewej stronie Charles Pelissier — po prawej Andre Leducq znakomici kolarze francuscy.

ty później okazało się, że asem nie jest. Wobec tego Desgrange zaczął konferować z innymi kolarzami hiszpańskimi, którzy jednak postawili sprawę w ten sposób, że albo oni albo Cepeda, a ten ostatni nie miał ochoty zrywać podpisanego kontraktu i w rezultacie dla spraw pieniężnych poświęcono sprawę sportową. W „Tour de France” bierze zatem udział drużyna hiszpańska w sile jednego kolarza Cepedy.

Pierwsze etapy.

Pierwszy etap: Paryż — Caen. Zdenerwowanie wywołane oczekiwaniem, tłumy publiczności, kolarzy, aparaty filmowe, wrzeszczące start. Od samego początku zaznacza się rywalizacja dwóch drużyn, które z wszelką pewnością dwa pierwsze miejsca zajmą, o ile nie zdekompetyuje ich przypadek. Są to drużyny francuska i belgijska. Do tego duetu miesza się i ekipa włoska. Pozostałe drużyny niemiecka i szwajcarsko-australijska nie odgrywają większej roli, podobnie jak i Cepeda.

Bulla, który trzyma się doskonale. Etap ten bogaty jest w defekty, które nie oszczędzają prawie nikogo. W rezultacie jednak bieg wygrywa jeden z asów Godinat w czasie 6:08:16 przed Naertem i Bullą. W klasyfikacji prowadzi Włoch Di Pacco przed Pelissierem. Bulla jest jako pierwszy turysta na 35-tym miejscu.

Hamerlynck czy Pelissier.

Piąty etap jest mało ciekawy. Kolarze zmęczeni szybkim tempem podróżują powoli, bez entuzjazmu i do mety w Les Sables przybywa grupa licząca nie mniej, jak 59 kolarzy. Na mecie pierwszym jest Charles Pelissier w czasie 6:36:49 przed Magnem i Bullą. Tenże Pelissier przyjeżdża zóltą koszulkę lidera.

Niedługo jednak cieszył się Pelissier tym sukcesem, gdyż już następny etap Les Sables-Bordeaux (885 km.) przynosi zwycięstwo najgroźniejszemu konkurentowi Francuzów Bel-

Pierwszy etap przynosi pełną sensację. Oto na szóstym miejscu, przed szeregiem asów plasuje się „turyista” Austriak Maz Bulla, zdobywając poważne szanse na lidera. Etap w Caen wygrywa Hamerlynck (Belgia) w czasie 6:17:12, przed Francuzem Pelissierem i Włochem Di Pacco.

Jeszcze więcej sensacji przyniósł etap drugi Caen — Dinan.

Zwycięstwo Turystów.

Startują naprzód drużyny asów, dziesięć minut później turyści. Początkowo Belgowie narzucają szybkie tempo i uciekają pozostałym kolarzom o kilka minut. Ale szybko gorąco daje się we znaki wszystkim. W miasteczku Coutances kończy swój bieg Szwajcar Gillard. Jest to pierwsza ofiara gorąca i defektów. Do końca biegu napewno będzie tych ofiar dużo więcej. Lecz przewaga asów zmniejsza się kolosalnie i turyści a raczej ich czterech reprezentanci z Bullą na czele dochodzą do czoła, mijają je, aby bieg zwycięsko zakończyć w Dinan. Tam pierwszym jest Maz Bulla w czasie 6:37:14, przed Bernardem, i Van Vriestem. Wszyscy turyści, dopiero na czwartym miejscu jest Pelissier. Jest to pierwszy wypadek w dziejach biegu, aby turysta wygrał etap przed wszystkimi asami.

W Dinan odstępuje drugi kolarz, turysta Włoch Mori. Ze startu znowu wyruszają w morderczym tempie Belgowie. W kategorii turystów prowadzi Bulla, który jedzie w zóltej koszulce lidera biegu. Niestety jednak krótko trwało jego powodzenie, gdyż w już na mecie w Brest jest 37-mym i traci odznakę prowadzącego bieg. Wygrywa Włoch Battesini w czasie 6:17:29 przed Le Calvezem i Stöpelem, a zóltą koszulkę lidera biegu przywdziewa Belg Hamerlynck, jeden z faworytów wyścigu. Na etapie tym odstąpili od biegu Thomas, Maizeyrt i Fontenay.

Porażki Szwajcarów.

Czwarty etap Brest-Vannes przynosi przede wszystkim niepowodzenia Szwajcarom, z których jeden po drugim odstupują od biegu wskutek przemęczenia i defektów. Etap ten jest o tyle ciężki, że pada ustawnie deszcz, który bynajmniej nie zachęca do podróży, ale dla rozgrzania się zmusza do nabrania szybszego tempa. W etapie tym następuje mała zmiana, polegająca na tym, że pierwsi startują turyści, później dopiero asy. Grupę turystów prowadzi

gowi Hamerlynckowi w czasie 10:46:20 (338 km.), a tytuł lidera biegu przejmując Di Pacco, który miał już ten zaszczyt po czwartym etapie. Bulla jest dopiero na 37-mem miejscu.

Etap siódmy Bordeaux-Bayonne jest jednym z krótszych. Po długim etapie poprzednim należy się bowiem kolarzom wypoczynek. Krótki ten etap wygrywa Belg Loncke w czasie 5:37:45 przed Bullą i Godinatem.

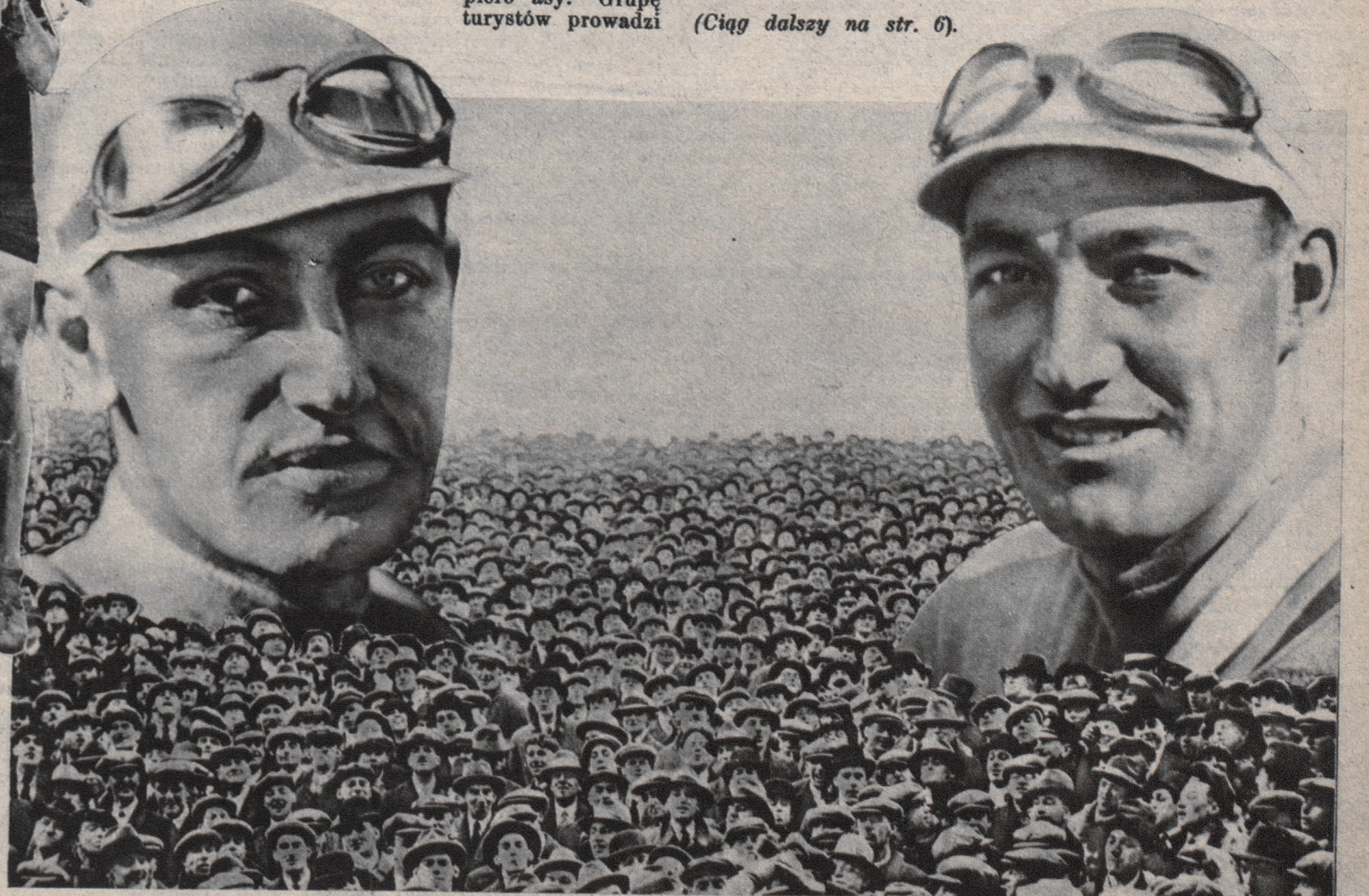
Pierwszy sukces Niemców.

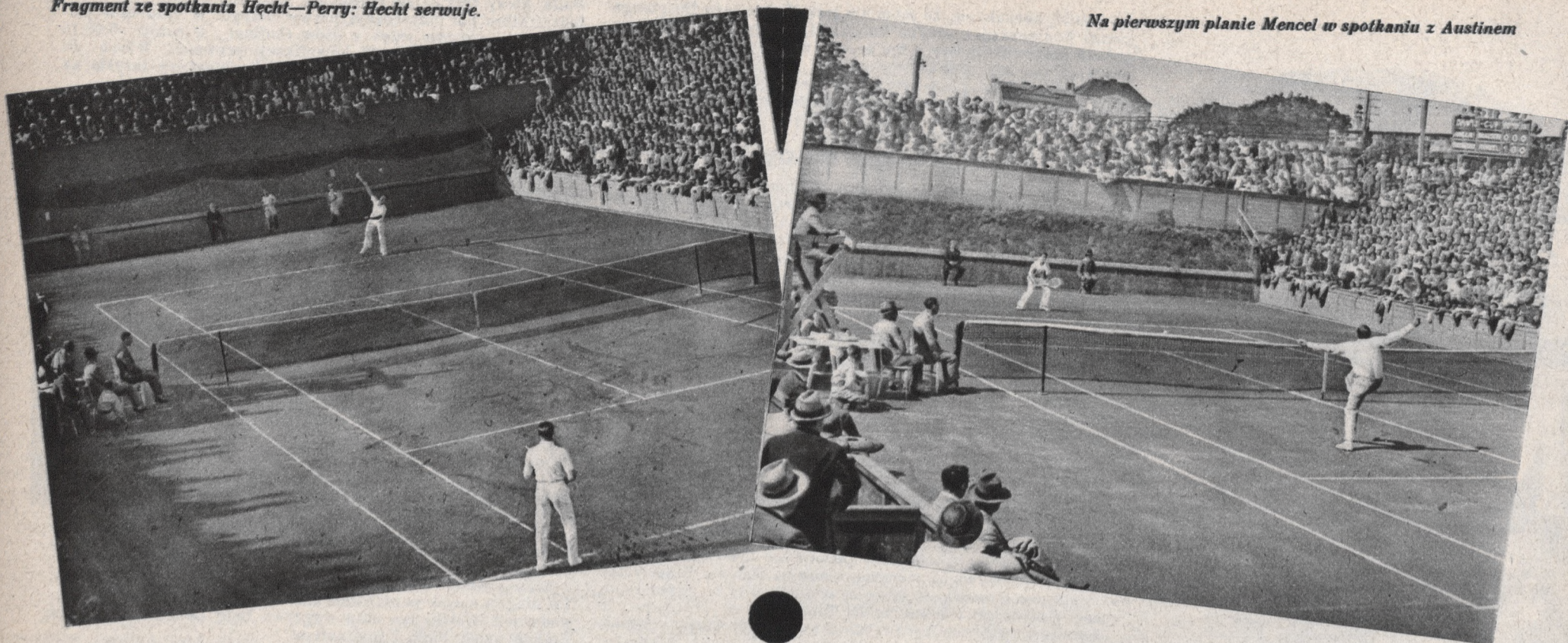
Etap ósmy Bayonne-Pau przynosi szczęście drużynie niemieckiej, która zajmuje czołowe miejsce w kategorii asów. Od połowy etapu Niemiec Thierbach dyktuje mordercze tempo, który wyrzynają jedynie Pelissier, Metz i zeszloroczny zwycięzca Tour'u, Leducq. Cała stawka kolarzy rozbiła się na kilka grup, które zdążają w odstępach kilkookilometrych. Na mecie w Pau wpada pierwszy Pelissier w czasie 3:24:20 przed Metzem i Leducqem. Był to jeden z najkrótszych dystansów biegu, liczył poniżej 100 km. Na drugi dzień bowiem czeka kolarzy ciężka przeprawa przez Pireneje. W klasyfikacji ogólnej znowu Pelissier zepchnął Di Pacco na dalszy plan, obejmując koszulkę lidera.

Najcięższy etap.

Etap dziewiąty Pau — Luchon, a zarazem ostatni pierwszej części „Tour de France” jest jednym z najcięższych. Kolarzy czeka bowiem wspinanie się na Col d'Aubisque (1478 m.), potem muszą pokonać ośnieżony Tourmalet (2122 m.). Etap ten bywa z jednej strony kolebką przyszłego zwycięzcy, z drugiej strony grobem kariery wielu kolarzy. W roku ubiegłym zwycięzca Leducq tutaj wywalczył sobie drogocenne minuty, które pomogły mu do zwycięstwa, w etapie tym obecnie drogocenne te minuty stracił liderzy biegu Pelissier i Metz. Etap ten jest niezwykle ciężki. Kolarz musi nie tylko wspiąć się na szczyty, ale po tem pokonać musi pochyle spadki, które są nie mniej groźne od wspinania się. Wyżyny Pirenejów pozwalają Francuzowi Magne oderwać się od reszty towarzysza. Samotnie wspinają się na Col d'Aubisque, samotnie pokonuje Tourmalet i wreszcie ostatek jako pierwszy metę w Luchon w czasie 8:56:03. Także drugi w etapie Włoch Pesenti przyjeżdża samotnie w cztery minuty po zwycięzcy. Na trzecim i czwartym miejscu przybywają dwaj Francuzi Peglion i Le Calvez, zapewniając tem drużynie francuskiej prowadzenie w klasyfikacji drużynowej. W klasyfikacji indywidualnej prowadzi zwycięzca etapu Magne.

(Ciąg dalszy na str. 6).





TRIUMF RAKIETY ANGIELSKIEJ W PRADZE

Final grupy europejskiej pucharu Davis'a.

Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy“.

Praga, 12 lipca.

Rozgrywki o puchar Davisa dobiegają do końca, a spotkanie finałowe w grupie europejskiej Anglja—Czechosłowacja było jednym z ostatnich ogniw tej konkurencji.

W dotychczasowych rozgrywkach Czechosłowacja już dwa razy brała udział w finale Europy: pierwszy raz w roku 1924, kiedy została pokonana przez Francję 0:5 i w roku 1928 przez Włochy 2:3.

Anglja nie może się tem poszczycić w czasach wojennych, bo zaledwie raz doszła do rozgrywek eliminacyjnych, w których przegrała z Australją 1:4. — Natomiast Anglja doszła do semifinału europejskiego 5 razy, Czechosłowacja tylko 4.

W tegorocznych rozgrywkach miała Anglja za sobą serję nieprzerwaną pięknych wyników zwycięskich w stosunku 5:0 (z Monako, Belgją, Afryką Południową i Japonją); Czechosłowacja również może się pochłubić pięknym sukcesem, pokonała bowiem Hiszpanję 3:2, Grecję 4:1 i Danję 5:0.

Do finału stanęły zatem dwie drużyny, z których jedna miała piękne wyniki w Wimbledonie i znanych na całym świecie doskonałych tenisistów — druga własny, teren, własną publiczność i graczy twardych i ambitnych. Wynik nie był jednak trudny do przewidzenia i zwycięstwo Anglji uchodziło wszędzie, z wyjątkiem Czechosłowacji, za pewne.

Jedynie w Czechosłowacji liczone się bardzo poważnie, i to w sferach miarodajnych, ze zwycięstwem, czego dowodem było zwrócenie się już w Wimbledonie do drużyny amerykańskiej z propozycją ewentualnego rozegrania zawodów eliminacyjnych z Ameryką — w Pradze. Czechosłowacja postawiła również nawet i konkretne propozycje co do odszkodowania, o ileby się Ameryka na to zgodziła.

Oczywiście, że taka przedwczesna propozycja musiała zrobić w Wimbledonie, a zwłaszcza w kołach tenisowych angielskich, jak najgorsze wrażenie (!). Amerykanie, rzecz naturalna, odrzucili wszelkie próby dyskutowania na ten temat.

Tego rodzaju sprzedawanie skóry na niedźwiedziu

zawiodło, bo Czechosłowacja, nawet na własnym terenie, nie miała żadnych szans przeciwko doskonałym graczom angielskim.

Wyniki rozgrywek stwierdziły to dobitnie. — Już pierwsze spotkanie pozbawiło Czechosłowację widoków na zwycięstwo. Ostoja tutejszej drużyny, „berlińczyk“ Menzel, po bardzo uporczywej obronie uległ dość słabo grającemu Austinowi, co prawda dopiero w pięciu setach: 6:3, 2:6, 8:6, 3:6, 2:6. Znacznie szybciej załatwił się Perry z Hechtem, którego po pięknej i efektownej grze pokonał 6:1, 8:6 i 6:3.

W drugim dniu zwyciężyli Anglicy Hughes i Perry Czechów Menzla i Marsalka w stosunku 6:4, 4:6, 6:4 i 6:2. Gra była niezwykle ciekawa, ale tylko w tych momentach, kiedy Menzel, znajdujący się w dobrej kondycji, potrafił stawiać dzielny opór. Niestety jednak jego partner nie potrafił osiągnąć klasy najlepszego gracza Czechosłowacji, a nawet przez tegoż okrzyki zachęcające stawał się niespokojny i niepewny. Anglicy górowali znacznie nad swymi rywalami, stanowiąc harmonijnie dobraną całość, która się doskonale rozumiała.

Dla wygrania pierwszego seta zużyli Anglicy 17 minut, w drugim prowadzili oni już 3:1. Mimo to Czesi podnieceni przez swoją publiczność, potrafili zwyciężyć jeszcze w stosunku 6:4. Trzeci set upłynął przy wielkim zdenerwowaniu, rutyna Anglików wzięła jednak tutaj górę, przy stanie 5:4 na swoją korzyść Anglicy po dwu setbollach obronionych rozstrzygnęli tę grę na swoją korzyść. W czwartym secie opór Praczan był wybitnie słabszy, Marsalek potrafił tylko wygrać swoje dwa gemy „serwisowe“ i na tem pozostało, podczas gdy Anglicy bez trudu doszli do sześciu gemów.

Ostatni dzień, w którym rozegranie dwu gier było tylko formalnością, gdyż przy stanie 3:0 dla Anglików nie można było już wydrzeć im zwycięstwa, nastąpiła niespodzianka. Młody gracz Pragi, znany w Polsce, nadzieją tenisu czeskiego, Hecht, miał swój świetny „dzień“ i wygrał w pięknym stylu z mistrzowską rakieta Anglji, Austinem, w 3 setach 6:2, 7:5 i 6:4. — Zwycięstwo Hechta powitała publiczność entuzjastycznie

owacją. Był to zresztą jedyny sukces Czechów, gdyż już w następnym spotkaniu Perry rozprawił się z niebędącym obecnie w nadzwyczajnej formie Menzlem w stosunku 7:5, 6:3 i 7:5.

Dzięki temu zwycięstwu Anglja została zwycięzcą w grupie europejskiej pucharu Davisa i rozegra finałowe spotkanie ze zwycięzcą grupy amerykańskiej S. Zjednoczonymi z końcem b. m. — Zwycięzca zaś w tym meczu stoczy już walkę o same trofeum, t. j. puchar Davisa z jego obrońcą — Francją.

Turniej piłkarski o puchar Srodk. Europy.

Pierwsze mecze o puchar środkowej Europy przedstawiają się bardzo ciekawie. Wiedeńska Vienna stosunkowo łatwo uporała się z węgierską drużyną Bocskai, bijąc ją we Wiedniu 3:0, a w Debreczynie 4:0.

Natomiast praska Slavia naogół zawiodła, gdyż w meczu rozegranym w Pradze na własnym terenie zdołała zaledwie wywalczyć remis 1:1, a w Rzymie w dn. 12 bm. poniosła dotkliwą porażkę przegrywając mecz rewanżowy z „Romą“ 1:2 (1:1). Ponieważ zaś równocześnie w Turynie Juventus pokonał drugą praską drużynę Sparte, więc wobec powyższego drużyny czeskie zostały nadspodziewanie wyeliminowane z dalszych rozgrywek.

POLSCY TENISISTY NA WĘGRZECH. W turnieju tenisowym, zorganizowanym przez Budapesti Sport Egösylet brał w ubiegłym tygodniu udział nasi reprezentanci białego sportu w osobach pp. Volkmerówna, J. Stolarow i Popławski, którzy osiągnęli tam wyniki zasługujące na uwagę. Na specjalne podkreślenie zasługuje w szczególności zwycięstwo w finale gry pojedynczej pań, odniesione przez Volkmerówną nad Demko Eszter 5:7, 6:3 i 6:1. Natomiast J. Stolarow i Popławski odpadli w półfinałach a mianowicie: J. Stolarow w spotkaniu z Gabrowitsem w stosunku 1:6, 6:3, 1:6 i 1:6, zaś Popławski w spotkaniu z Bano 4:6, 0:6, 6:4, 6:3 i 3:6, a więc po ciężkiej walce. Zato w grze podwójnej nasza para Stolarow i Popławski doszła do finału, gdzie dopiero uległa Węgrom Gabrowitsowi i hr. Zichyemu w stosunku 2:6, 6:3, 4:6 i 4:6.

Dalszy ciąg ze strony 5.

Nie trzeba mówić, że kolarze biorący udział w „Tour de France“ witani są wszędzie entuzjastycznie. W Les Sables zwycięzcę czekają nie tylko tak bardzo wartościowe punkty, ale także piękne mieszkaniki starożytnego grodu, z których najpiękniejsza wita obłocznego triumfatora bukietem kwiatów i... pocałunkiem. Może dlatego Pelissier właśnie wygrał ten etap?

Mimo woli nabiera się szacunku dla kolarzy uczestniczących w tym biegu. Pokonanie przestrzeni wśród takich przeciwności, gdy całe ciało omdlewa ze zmęczenia i wolałoby się położyć, choćby na zakurzonej trawie obok drogi jest wysiłkiem olbrzymim. To też bieg ten słusznie otrzymał nazwę biegu „Gigantów szosy“. Wysiłek bowiem konieczny dla pokonania wszystkich przeciwności jest naprawdę zakrojony na miarę Gigantów.

Tylko najlepszym kolarzom świata udało się wygrać ten etap, ale też sława jaką zdobyli w ten sposób przetrwała długi okres czasu. Wszyscy pamiętają sławne pojedynki Henri Pelissiera z Włochem Ottavio Bettechią. Wielki kolarz belgijski Frantz musiał przez szereg lat walczyć, aby móc poszczycić się zwycięstwem w „Tour de France“, który aczkolwiek ma naśladowców w „Deutsche Rundfahrt“, czy „Giro d'Italia“, czy „Tour de Belgique“ to jednak żaden z tych biegów nie dorównywa biegowi dookoła Francji ani świetnością organizacji, ani tradycjami, ani też doboorem konkurencji. Na

firmary imprez kolarskich „Bieg dookoła Francji“ błyszczy pierwszorzędną jakością i nie ma konkurencji.

Przeprawa przez Alpy.

Po jednodniowym odpoczynku w Luchon, kolarze „Touru“ ruszą w dalszą drogę. Najbliższy etap to Luchon-Perpignano. Ze szczytów pirenejskich zjadą kolarze na równiny nadmorskie, poczem wzdłuż brzegu morskiego dojadą etapami Perpignano-Montpellier, Montpellier-Marsylja, Marsylja-Cannes, Cannes-Nizza. Są to najkrótsze i najprzyjemniejsze etapy biegu. W Nizy kolarze mają znowu jeden dzień odpoczynku, poczem czeka ich przeprawa przez Alpy. Jest to nie mniej trudny etap, jak droga przez Pireneje, i tutaj pada zwykle rozstrzygnięcie biegu. W etapie tym odstepuje największa ilość kolarzy, których łamie trudność wspinania się na niebotyczne szczyty alpejskie. Różnica temperatur między łagodnym klimatem nadmorskim a ostrym klimatem gór bywa często zabójczą dla najlepszego nieraz kolarza. Kto po tym etapie znajduje się na czele w klasyfikacji ogólnej, ten ma niemal zawsze zapewniony triumfalny wjazd do Paryża, gdzie czekają go nietylko laury zwycięzcy, ale także tysiące franków. Aby zdobyć tę ostateczną premję, drużyny zawodowców uciekają się do gwarantowania sobie wzajemnej pomocy wewnątrz drużyny z tem, że z góry postanawiają kto jest przez nich desygnowany na zwycięzcę. W tym roku asem atu-

towym Francji jest najmłodszy ze sławnej rodziny Pelissierów, Charles, którego najgroźniejszym przeciwnikiem jest Belg, Hamerlynck i Włoch Di Pacco. Po pierwszym etapie przeprawy przez Pireneje do tej świetnej trójki dołączył się drugi Francuz Antoin Magne. Trudno jest dziś przewidzieć tegorocznego zwycięzcę, gdyż przed nami jest nie mniej nie więcej jak 15 etapów, w ciągu których na pewnych, zdawałoby się, faworytów, czyha na każdym kroku niebezpieczeństwo, które może im wydrzeć z rąk zwycięstwo i wyrzucić poza nawias biegu.

A tymczasem w Paryżu i innych miastach francuskich tysiące ludzi wystaje pod redakcjami pism, czekając z zapartym oddechem na wyniki każdego etapu. Można śmiało powiedzieć, że kwestja: kto zwycięży w „Tour de France“ jest dzisiaj ważniejszą dla Francuzów, od wszystkich kwestyj politycznych i ekonomicznych.

* * *

Paryż, 11 lipca. (Telegram własny „Raz Dwa Trzy“). Etap dziesiąty Tour de France Luchon-Perpignano wygrał doskonały kolarz włoski di Pacco przed austriakiem Bullą w czasie 12:33.4.

Paruż, 12 lipca. (Telegram własny „Raz Dwa Trzy“). W 11 etapie „Tour de France“, Perpignano-Montpellier, zwyciężył Włoch Di Pacco, przebywając trasę 164 klm. w czasie 5:50:36. Drugim był Francuz Ch. Pelissier w czasie 5:51:07.

STEFANSKI KOLARSKIM MISTRZEM SZOSOWYM POLSKI.

Toruń, 13 lipca.

Urządzone z polecenia Polskiego Związku Tow. Kolarskich przez W. C. Z. S. Gryf mistrzostwa kolarskie Polski na szosie, rozpoczęte zostały pod dobrą gwiazdą. Pogoda wymarzona dla kolarza. Zachmurzenie, jednak bez deszczu. Średni wiatr, trasa dobra. Na starcie na zgłoszonych we właściwym terminie 56 stanęło 49 kolarzy. Odrzucono zgłoszenia Ł. K. S.-u jako uszne i to w dniu losowania, oraz braci Hejnichów z Pakości.

Po starcie honorowym z rynku, puszczone przez mjr. Sulik odbywał się start właściwy na Podgórzu pojedynczo na czas co jedną minutę. Nieszczęśliwa, tak jak w narciarstwie, jedynek wylosował Daniel z Rewery Stanisławowskiej, co nie przeszkodziło mu jednak zająć dobrego miejsca w ogólnej klasyfikacji. Odjeżdżającego Daniela żegna Kłosowicz słowami: „Zygmek, a czekaj gdzie na mnie w lesie, to pociągniemy razem”. Chociaż Daniel nie chciał czekać, Kłosowicz dociągnął do niego już pod Bydgoszczą i porzucił go tam „nikczemnie”.

Wiara jedzie „na wesoło”. Ruszając ze startu z kopyta i wzięwszy tempo nie zmieniają go już. Wspaniale idzie Włokas (nr. 17), mija jednego po drugim, ale za Świeciem doszedłszy do Kozłowskiego (nr. 9) nie może go minąć.

Więcek (nr. 36) już na 30-tym kilometrze mija Oleckiego (nr. 33) i odsadza się od niego.

Michalak (nr. 28) „rwie, jak djabeł”, mijając jednego po drugim.

Stefański idzie równo, jak maszyna. Na wzniesieniach między Świeciem a Chełmem „wspinacze” zarabiają niejedną minutę. Publiczności naogół niewiele, trochę tylko więcej w Bydgoszczy i Grudziądzu.

Kolarze jadą z humorem. Gdy Michalak mija w Grudziądzu Boreckiego (nr. 11), ten żąda od niego banana. Okazuje się, że Michalak obiecał mu, iż jeżeli go do-

goni, to mu da banana. Jednak nie dotrzymał słowa.

Po Grudziądzu zaczyna się tragedia. Pić, pić i jeszcze raz pić — wołają zawodnicy. Organizatorzy, przewidziawszy wszystko o punktach odżywczych i napojowych niestety zapomnieli. A tu jeszcze regulamin zabrania podawania napojów z aut. Trzeba się zatrzymać i podawać z szosy. Poją wszystkim co jest pod ręką. Poi się swoich i obcych bez różnicy.

Pierwsze defekty.

Tymczasem zaczyna padać „trup”. Wskutek zerwania się łańcucha wycofuje się Pawłowski (nr. 30). Dość ma też Drązek. Zdejmuje numer, co oznacza rezygnację, ale wycząwszy, siada i jedzie dalej. Wernke przed Chełmą wpada na drzewo, mimo skaleczenia ręki jedzie dalej. Matczak wyczerpawszy zapas gum przenosi się do sanitarki.

Na mecie tłumy publiczności i przedstawiciele władz, jest dowódcą O. K. gen. Paławski, inspektor straży granicznej Wąsowicz, mjr. dypl. Daniec, prezes Gryfu, oraz mjr. Sulik, komendant wojewódzkiego komitetu W. F. i P. W.

Najlepszy czas uzyskuje i mistrzem na rok 1931 zostaje po raz czwarty z rzędu Stefański Józef (A. K. S. Warszawa), przebijając trasę Toruń—Bydgoszcz—Świecie—Grudziądz—Chełmno—Chełmża—Toruń, razem 187 km. w czasie 6 godzin 15 min. 59 sek. 2) Kłosowicz (T. Z. S. Łódź) 6, 23, 59, 3) Targoński (Legja Warszawa) 6, 25, 24, 4) Michalak (Legja Warszawa) 6, 25, 52, 5) Olecki (Legja Warszawa) 6, 28, 01, 6) Więcek (K. P. W. Bydgoszcz) 6, 28, 18, 7) Koszczyk (T. C. Pawłów) 6, 31, 03, 8) Włokas (T. C. Żory) 6, 31, 31, 9) Lipiński (A. K. S. Warszawa) 6, 35, 27, 10) Korsak-Zalewski (W. T. C.) 6, 36, 49.

W drugiej dziesiątce idą: 11) Daniec (Rewera Stani-

slawów) 6.38.04, 12) Kozłowski (Gryf Toruń) 6.38.15, 13) Lange (H. O. P. Poznań) 6:39.46, 14) Górka (A. K. S. Warszawa) 6.39.36, 15) Jamroga (Sokół Grudziądz) 6.41.58, 16) Korwin-Piotrowski (W. T. C.) 6:42.19, 17) Zagórski (R. K. S. Jur Warszawa) 6:43.26, 18) Uszecki (Unja Lublin) 6.43.30, 19) Tropaczyński (L. T. K. M.) 6.44.19, 20) Janowski (K. P. W. Bydgoszcz) 6.44.22.

Następnie przybyli: 21) Kryztofczyk (Hajduki), 22) Goll (Świt Warszawa), 23) Konopczyński (Świt Warszawa), 24) Wasilewski (W. T. C.), 25) Putorak (Skarżysko), 26) Brymas (A. K. S. Warszawa).

Bieg ukończyło 41 zawodników. Organizacja biegu jak na pierwszy raz dość sprawna. Zapomniano tylko o punktach odżywczych i napojowych, pozatem wszystko w porządku. Organizacja spoczywała w rękach por. Brzezińskiego plus grono sędziowskie. Posłuchajmy zresztą, co

mówią o tem sami zawodnicy:

Stefański: Z trasy i organizacji jestem zadowolony, z siebie również. Poszło zresztą łatwiej niż się spodziewałem.

Michalak: Nie umiem i nie lubię gadać. Co było, to było. Dawajcie lepiej pić.

Olecki: Trasa i organizacja dobra, tylko pić nie dawali, ale i tak poszło.

Targoński: jak zwykle.
To samo mniej więcej i reszta. Odmiennego zdania jest tylko Więcek: „Motocykliści warszawscy nie przyjechali naprzód(?). Mam do nich o to żal”.

Ha, trudno, taki się nie narodził, żeby wszystkim dogodził. Tyle o wszystkim. Tylko to auto komandorskie strasznie trzęsie....

TRZY ZWYCIĘSTWA HAKOAHU.

Tournee Hakoahu po Polsce.

Za wzorem pierwszorzędných drużyn austriackich także i Hakoah wiedeński, który dopiero obecnie dostał się do pierwszej Ligi, urządza tournée, w którym zamierza rozegrać nieskończoną wprost ilość meczów (18—19!). Widzi się jasno, że podróż ta ma na celu jedynie zyski finansowe i dziwić się należy klubom polskim, które sprowadzają tego rodzaju drużynę, która niewątpliwie wyciągnie z naszych ubogich kieszeń sporo grosza za spotkania, które nie są tego absolutnie warte.

Hakoah grać będzie obecnie 14 lipca w Przemyślu, 15 z „Drorem” w Boryslawiu. 18 — przeciw „Rowerze” w Stanisławowie, 19 przeciw reprezentacji Stanisławowa, 22 — w Kołomyżach, 25 — z „Hasmoneq” we Lwowie, 26 — z „Pogonią” we Lwowie, 28 — w Równem, 29 — w Łucku, 30 — w Kowlu, 1 sierpnia z „Unją” w Lublinie, 2 sierpnia w Radomiu, 8 sierpnia z „Legją” w Warszawie i 9 sierpnia przeciw Polonii w Warszawie.

Jak Hakoah traktuje swoją podróż dowodzą glosy prasy niemieckiej, która pisze, że nie można się dziwić temu olbrzymiemu programowi Hakoahu, gdyż drużyna polska, z którą ma się spotkać, należą do słabszej klasy futbolu i nie będą stawiać wiedeńczykom wielkiego oporu.

Hakoah-Cracovia 3:1 (1:1).

Kraków, 13 lipca.

Po ostatnich porażkach drużyny wiedeńskiej na G. Śląsku oraz zwycięstwie w Bielsku oczekiwano z niezwykłym zainteresowaniem spotkania Cracovii z Hakoahem, gdyż chciano się przekonać o rzeczywistej wartości tego nowoprzyjętego do Ligi wiedeńskiej w drodze uchwały walnego zebrania znanego zespołu żydowskiego. Zainteresowaniu temu dały wyraz liczne rzesze publiczności, która mimo powszedniego dnia (sobota) zjawiała się w ilości około 3.000 osób na boisku Cracovii. Mecz sam zawiódł w wielkiej mierze zebranych widzów którzy spodziewali się znacznie więcej od gości zarówno, jak i od gospodarzy. Cracovia bowiem z jednej strony wykazała słabą grę w linii napadu a z drugiej nie przykładła zbyt wielkiej wagi do tego spotkania, wymieniając w ciągu meczu wielką ilość zawodników tak, jakby miała na celu raczej obserwację i wypróbowanie swych graczy, a nie sam wynik zawodów.

Skład drużyn przedstawiał się nast.: Hakoah — Oppenheim, Amster i Feldmann, Libermann, Drucker i Placzek, Donnenfeld, Grünfeld, Höss, Mausner i Eisenhoffer. Cracovia: Ofinowski, Zachemski i Schroth (od pauzy Filipkiewicz), Seichter, Selinger i Mysiak, Kubiński, Muszyński (od pauzy Malczyk), Chrusciński, Poświat (od pauzy Zieliński) i Sperling.

Początek gry zaznaczył się dał silnymi atakami wiedeńczyków, którzy uzyskują dwa rzuty różne, jednak niewyżyskane, dzięki dobrej interwencji Ofinowskiego. W tej części gry wybija się na czoło drużyny Mysiak, który wspólnie ze Sperlingiem potrafili sobie niejednokrotnie dać radę z wiedeńczykami; przewyższającymi pod względem technicznym naogół całą Cracovię. Hakoah atakuje głównie prawym skrzydłem, z którym Schroth nie umie sobie dać rady. Często



Drużyna Hakoahu wiedeńskiego na boisku Cracovii przed zawodami.

jednak przeboje Donnenfelda nie zostają dokładnie w efekcie wykonane. Hakoah ma więcej bezsprzecznie z gry, jej linja napadu współpracuje doskonale z pomocą, gdzie wybija się najlepszy może gracz na boisku b. gracz nowojorskiego Hakoahu, Drucker.

Nie można tego powiedzieć o Cracovii, gdzie marnie grająca trójka środkowa napadu niweczyła wszelkie dobrze pomyślane akcje swoich współpracowników. Brak zrozumienia między sobą, bezmyślne podania naprzód do nóg przeciwnika to obraz gry napadu białoczerwonych, który nie mógł się nikomu podobać. Mimo znacznej przewagi w grze Hakoah nie może jej cyfrowo przez długi czas zaznaczyć, przyczyną tego doszukać się nietrudno, napastnicy Hakoahu popisują się wielokrotnie trikami nie dysponując siłą przebojową, kombinacja doprowadzona tam jest do przesady, co pozwalało stale tyłom Cracovii powrócić na czas pod bramkę, obstarwi graczy przeciwnika i udaremnić jego dłuższy czas zakusy na bramkę.

Wreszcie po dłuższym obleganiu bramki potrafił Eisenhoffer strzelić pierwszą bramkę w 31 min. po kilku oddanych strzałach na bramkę Cracovii przez swoich współpracowników. Rewanż nastąpił dość szybko, gdzie wysunięty naprzódzie Kubiński otrzymuje niespodziewanie w 36 min. piłkę, cofa się z nią do tyłu, mija obrońcę przeciwnika i strzela celnie pierwszą bramkę, przy której Oppenheim statystuje. Dalsze minuty wpływają na grze mało ciekawej, przerywanej zresztą przez sędziego p. Gaudę, mało się orjentującego w grze i nieutrzymującego należytego autorytetu dla swej osoby wśród graczy.

Po przerwie rozstrzygnięcie nastąpiło b. szybko, już bowiem w 3 min. po rzucie różnym Drucker b. pięknym strzałem pod poprzeczkę strzela drugą bramkę dla Hakoahu. Od tej pory atak Cracovii nie przychodzi niemal do głosu, pomoc ogranicza się do gry obronnej, podczas gdy jej vis a vis pracuje bez wytchnienia i zasila dobrze swoją linię napadu. Tylko Sperling od czasu do czasu potrafił ściągnąć uwagę widowni swimi dobrimi centrami, podczas gdy reszta jego współpracowników nie umie się dostosować do jego sposobu gry. Ataki wiedeńczyków i ich przewaga i w tej części gry znajduje swój efekt wreszcie w strzeleniu trzeciej bramki w 26 min. przez Donnenfelda, od tej pory wynik meczu był przesądzony, obie drużyny nie silą się już zbytnio na zmianę wyniku i pokazują grę mało interesującą.

Najlepsi na boisku z gości obok wspomnianego Druckera Grünfeld i Mausner, obrońca Amster, stare internacjonalny, jak Eisenhoffer i Höss nie dopisali, z Cracovii na wyróżnienie zasługują: Ofinowski, Sperling, Zachemski i Mysiak. Sędzia p. Gauda słaby. Publiczność podzielona na 2 obozy.

Hakoah-team Bielska 10:3 (2:0).

Bielsko, 13 lipca.

Po rozegraniu dwóch spotkań w Katowicach, które nie przyniosły mu zaszczytu, Hakoah wiedeński udał się w środę do Bielska, aby rozegrać tam spotkanie z reprezentacją miasta. Spotkanie to zapowiadało się niezwykle ciekawie, gdyż ostatnio team Bielska pokonał Legję Warszawską 4:3 i okazał się, wbrew oczekiwaniu, groźnym przeciwnikiem. Po niepowodzeniach Hakoahu w Katowicach spodziewano się zatem zaciętej walki. Z drugiej strony Wiedeńczycy, dla ratowania swego, zagrożonego nieco, dobrego imienia musieli postarać się o lepszy cyfrowy wynik niż w Katowicach. W tym celu wystawiono do walki skład najsilniejszy, na jaki tylko było gości stać.

Do pauzy gra była zupełnie równorzędna; wprawdzie austriacy strzelili przez Mausnera dwa gole, lecz słacy stawali zacięty opór. Po pauzie Hakoah zaprezentował piękną grę, a ataki jego zostali uwieńczone pełnym sukcesem, dzięki strzeleniu dalszych ośmiu bramek, podczas gdy Bielszczanie zdobyli się tylko na trzy gole, strzelone przez Borosa. Sędzia p. Rosenfeld zadowolili obydwie drużyny.

Hakoah zwycięża team Tarnowa 4:0.

Tarnów, 13 lipca.

W meczu tym Tarnów wystawił jako przeciwnika wiedeńskiemu Hakoahowi zespół, złożony z najlepszych graczy Tarnovii i Samsonu. Zespół ten nie mógł się oprzeć dobrej grze Wiedeńczyków, którzy pokazali grę w Tarnowie dawno niewidzianą. Mimo to atak tarnowski miał szereg dogodnych sytuacji podbramkowych, których nie umiał wykorzystać. Sędziował dobrze p. Malkischer. Widzów około 2.000.

ZAPOWIEDZ PRZESILENIA W LIDZIE. Na ostatniem zebraniu Zarządu głównego Ligi zapadła uchwała dyskwalifikująca Kossoka na przeciąg dwu miesięcy za uderzenie w dżas w czasie zawodów. Ze względu jednak na sprowokowanie Kossoka do tego czynu i jego dotychczasową niekaralność karę dyskwalifikacji zawieszono na przeciąg pół roku. Na tem samem zebraniu przewodniczący W. G. L. mjr. Fichetta podał się do dymisji, Zarząd jednak uchwalił wyrazić mu podziękowanie i uznanie, oświadczyć zarazem, że nie ma zaufania do poczynań W. G. i D. Wobec tego spodziewać się trzeba przesilenia w łonie Ligi i zwolania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ. B. B. S. V—06 Katowice 2:2 (1:1). Drużyna B. B. S. V osiągnęła niezły wynik, jeśli się zważy, iż do meczu tego wystąpiła z ośmioma rezerwowymi. Bielszczanie już w szóstej minucie zdobywają prowadzenie z pięknego strzału Peczerzki. W polu w dalszym ciągu ma więcej z gry B. B. S. V., jednak ataki bojowej drużyny śląskiej są znacznie groźniejsze. W zamieszaniu podbramkowym, w 22 minucie, Katowiczanie tanim kosztem zdobywają wyrównanie, gdyż obrońca Bielszczan pakuje sam piłkę do siatki. Po pauzie Katowiczanie zdobywają w 5-tej minucie drugą bramkę. B. B. S. V. wyrównuje w 22 minucie z rzutu karnego, strzelonego przez Hönigsmanna. Sędzia p. Czarniecki.

DYSK, OSZCZEP,



Wszystronna lekkoatletka warszawska Hulanicka w rzucie oszczepem.

Poniżej: Finish 60 m. Od lewej Hulanicka, Grabicka, Woynarowska i Manteuffłówna.

Za kilka dni, a mianowicie 18 i 19 bm. stadion Legii w Warszawie będzie terenem kobiecych lekkoatletycznych zawodów o mistrzostwo Polski. Zawody te będą jednocześnie prawie ostatnim etapem pięcioletnich bojów drużynowych o nagrodę „Dianę”, gdyż po ich rozegraniu pozostaną jeszcze tylko dwie konkurencje, tj. pięciobój i trójbój.

W roku bieżącym odbyła się już jedna konkurencja z cyklu mistrzostw Polski, a mianowicie bieg na przelaj, wygrany niespodziewanie przez Lubliniankę Bystrzycką.

W walce tegorocznej o „Dianę” największe szanse posiadają zespoły stołeczne (AZS i Grażyna) i zespoły śląskie (Stadion i Pogoń). Dalsze miejsca zając winny kluby poznańskie (Warta i AZS) oraz łódzkie. Łódź, Pomorze i Wilno nie odegrają na mistrzostwach specjalniejszej roli.

Co do Krakowa, to sytuacja przedstawia się dość dziwnie. Jeszcze przed dwoma laty zawodniczki Cracovii stały niemal na równi z klubami stołecznymi, a wyraźnie górowały nad śląskimi i poznańskimi. Tymczasem w roku ubiegłym i bieżącym o aktywności klubów krakowskich słychać bardzo niewiele, a właściwie nic. Nieprzychylnie stanowisko władz szkolnych jest tego przyczyną. W każdym razie bardzo byłoby dobrze, gdyby po dwuletniej przerwie Krakowianki „zadebiutowały” na stadionie Legii.

Najbardziej zaciętą walkę toczyć więc będą okręgi warszawski i śląski, a tuż za nimi postępować będzie poznański. Jeśli chodzi o szanse do zdobycia „Diany”, to już tylko Grażyna i warszawski AZS pozostały na placu. Obecnie AZS prowadzi 31 punktami różnicą i przypuszczalnie nie da sobie wydrzeć zwycięstwa. Grażyna bowiem jest w roku bieżącym słabsza, niż w ostatnich dwóch latach. Tutaj przyczyna jest zupełnie inna, niż w Krakowie — oto małżeństwo uczyniło w szeregach Grażyny formalne spustoszenie.

Program zawodów przewiduje konkurencje nast.: Sobota: przedbiegi 60 m., rzut kulą, międzybiegi 60 m., skok wzwyż, przedbiegi 100 m., finał 60 m., bieg 800 m., przedbiegi 4x100 m.

Niedziela przedpołudniem: przedbiegi 80 m. płotki, oszczep, finał 4x100 m., skok wdal z miejsca, przedbiegi 200 m., ewent. przedbiegi 4x200 m.

Niedziela po południu: finał 80 m. płotki, skok wdal, rzut dyskiem, finał 100 m., finał 200 m., sztafeta 4x200 m.

Refleksje mistrzostw okręgowych.

Tegoroczne mistrzostwa okręgowe przyniosły cały szereg bardzo dobrych rezultatów i wykazały dalsze podniesienie się poziomu naszej kobiecej lekkoatletyki. Z tabelki porównawczej mistrzostw okręgowych widać jednak, że okręgi a mianowicie Warszawę, Śląsk i Poznań kroczą na czele, następnie idą Łódź, Kraków i Pomorze, a na szarym końcu Lublin, Wilno, Białystok, Łódź i Wotyły.

Najlepsze wyniki przypadają przedewszystkiem na Śląsk i Warszawę. W biegu 60 m. Warszawa dzięki Manteuffłównie (czas 7.9), znajduje się wyraźnie na czele, natomiast tak na 100, 200, jak i na 800 m. przoduje okręg Śląski. W konkurencjach 100 i 200 m. również i Poznań jest lepszy od stolicy. W płotkach Schabińska swym wynikiem 13 sek. wybijła się znacznie ponad otoczenie. Co do



KULA I KOBIETA.

między pierwszym a szóstym miejscem spodziewane są minimalne różnice, wyrażające się w dziesiątych częściach sekund czy w centymetrach.

Spróbujemy jednak pokrótce omówić szanse poszczególnych zawodniczek:

W biegu 60 m. najczęściej danych na zdobycie tytułu mistrzyni Polski posiada Manteuffłówna. Zagrozić jej mogą jedynie Hulanicka oraz biegaczki śląskie: Sikorzanka i Breuerówna. Podobną sytuację mamy również w biegu na 100 m.

W biegu 200 m. obok Manteuffłówny czy Sikorzanki, wysuwają się tutaj inne siły, bodaj czy nie groźniejsze. Są to Orłowska, Poznanianka Stolarówna oraz Schabińska I.

Na 800 m. Warszawa nie będzie miała przez swe zawodniczki z Wiczorkiewiczówną i Koczanówną na czele, wiele do powiedzenia. Ślązaczki tej klasy, co Kłosówna, Orłowska, czy Szulasówna, rozegrają z pewnością walkę o pierwsze miejsce.

W płotkach Schabińska, przy nieobecności Freiwaldówny, wydaje się być nie do pobicia. O drugie miejsce spodziewana jest walka między Lanżanką, Hofińską, Wiesówną, Rakoczanką i Gorlofówną.

W sztafetach najpoważniejsze szanse posiada w biegu 4x100 m. Pogoń katowicka i Grażyna, a w biegu 4x200 m. Stadion i AZS warszawski. Poza to pewną rolę odegrają drużyny poznańskie.

W skoku wdal z miejsca Czajówna i Hulanicka rozegrają między sobą zaciętą walkę o pierwszeństwo, zaś w skoku wdal z rozbiegiem Sikorzanka i Breuerówna stoczyć będą musiałą zaciętą walkę z Łódzianką Kwaśniewską.

Co do skoku wzwyż, to zeszłorocznej mistrzyni Janowskiej, trudno będzie obronić swego tytułu, mając takie rywalki, jak Manteuffłówna, Ekerlandówna czy Bgomska.

W rzucie kulą zobaczymy ciekawy pojedynek między Lewinówną i Jasińską, które resztę zawodniczek zostawią napewno daleko w tyle. Trzecie miejsce przypadnie chyba Konopackiej.

Rzut dyskiem po raz pierwszy nie posiada zdecydowanej faworytki. Konopacka bowiem musi osiągnąć ponad 37 m., ażeby zabezpieczyć się przed zakusami Bersówny, Zajczkowskiej, Schabińskiej II, Wesołówny czy Czerskiej.

Co do oszczepu, to niespodziewane zwycięstwo może odnieść Łódzianka Smetkówna, która miała ostatnio blisko 35 mtr. Poza nią Konopacka, Lanżanka, Wesołówna, Czerska i Jasińska, posiadają największe szanse.

Ogółem biorąc mistrzostwa kobiece zapowiadają się niezwykle ciekawie. Mistrzostwa okręgowe dowiodły, że nasze zawodniczki

W kole:

Schabińska (Legja Warszawa), utalentowana lekkoatletka, specjalistka w biegu z płotkami.



Lewinówna z Wilna, jedna z najlepszych polskich miotaczek.

Poniżej: Sztafety A. Z. S. i Grażyny walczą o zwycięstwo.



sztafety, to Śląsk i Warszawa kroczą prawie na równi, z lekką przewagą stolicy. W skokach góruje wyraźnie Śląsk, natomiast w rzutach dyskiem i oszczepem Warszawa znajduje się na przedzie. Jeśli chodzi o kulę, to Wilno (Lewinówna) i Poznań (Jasińska) zajmują pierwsze miejsce.

Kto zwycięży?

Trudno jest dzisiaj przewidywać, jak ułożą się wyniki w poszczególnych konkurencjach. Klasa zawodniczek wyrównała się ostatnio tak bardzo, że obecnie w każdym finale



Kłosówna, wybitna lekkoatletka Śląska, mistrzyni Polski w biegu na 800 m.



ki znajdują się w doskonałej formie, którą zresztą do czasu rozgrywek jeszcze zapewne wydatnie poprawia. Oznacza to zapowiedź, że walka o każde mistrzostwo będzie nad wyraz zaciętą, gdyż do przeważających dotychczas sił stolicy włączają się poważne siły prowincjonalne, które z walki tej niejednokrotnie mogą wyjść zwycięsko. W chwili obecnej w każdym klubie kobiecym widać pracę przed ostatecznymi rozgrywkami a najbliższa niedziela zobaczy niezwykle interesujące zawody o najważniejsze tytuły polskiej lekkoatletyki kobiecej w Warszawie.

A. Sz.

WALKA DWÓCH POTENTATÓW LIGOWYCH

Kraków, 13 lipca.

Po tygodniowej przerwie, drużyny ligowe przystąpiły do dalszych rozgrywek mistrzowskich. Na pierwszy plan niedzielnych meczów wysunęło się spotkanie Legji z Pogonią we Lwowie. Ogółem spodziewano się zwycięstwa Legji, która ostatnio jest w dobrej formie, tymczasem Pogoń, dzięki znanej swej zaciętości, potrafiła mecz ten wygrać i zarazem znacznie poprawić swoją pozycję w tabeli ligowej. Pogoń jest obecnie klubem, który w rozgrywkach dotychczasowych stracił najniższą ilość punktów.

Niespodzianką także była wysoka przegrana Ruchu w spotkaniu z Wartą. Jak świadczą wyniki z lat poprzednich, Ruch rokrocznie w połowie rozgrywek przechodzi niebezpieczny kryzys, który zawsze kosztuje go kilka drogocennych punktów. Zwycięstwa Garbarni i Warszawiaki były naogół spodziewane i pomogły obydwu zwycięskim drużynom do wysunięcia się w górę tabeli ligowej. Obraz rozgrywek niedzielnych jest następujący:

Pogoń-Legja 2:1 (0:0).

Lwów, 13 lipca.

Spotkanie Pogoni z Legją oczekiwane było przez lwowską publiczność z niebywałym zainteresowaniem. Na boisku Pogoni mimo pory wakacyjnej zgromadziło się przeszło 6000 osób, które wypełniły trybuny, oraz zwartym wieńcem otoczyły pole walki. Na fakt ten wpłynął w pierwszym rzędzie charakter meczu, który pośrednio miał zadecydować, która z obu drużyn stanie się konkurentką Wisły do tytułu wiosennego mistrza. Ponadto oczekiwano wysokiego poziomu gry, jaki mieli zademonstrować obaj przeciwnicy znajdujący się obecnie w doskonałej formie.

Oba zespoły wyszły na boisko z równymi szansami. Tak Legja jak i Pogoń zmobilizowały swe najlepsze składki, dzięki którym odniosły ostatnio szereg sukcesów. Spotkanie stało bezsprzecznie na wysokim poziomie, choć nie mogło w zupełności zadowolić. Akcje obu stron zbyt często były przerywane licznymi rzutami wolnymi, które karał sędzia wybrzyki poszczególnych graczy. Również tempo rozwinęły obie drużyny stosunkowo słabo i to tak dalece, że w pewnych okresach gra przybierała charakter ospały. Zwycięstwo Pogoni, choć decydująca jej bramka uzyskana została w warunkach budzących pewne zastrzeżenia, uważać należy jednak za zupełnie zasłużone. Gospodarze bowiem, zwłaszcza do przerwy byli częściej przy piłce, atak miał znacznie więcej sytuacji podbramkowych, pozatem stosunek rógów 6:0(1) przemawia na ich korzyść. Najlepszą linię zwycięzców tworzył ich atak, a właściwie Kozok, który był sanowczo najlepszy na boisku. Znajduje się on obecnie w reprezentacyjnej formie.

Wszelkie jego zagrania były celowe, doskonale zaś opanowanie piłki i ciała, a przytem nienaganna gra głową budziły podziw na widowni. Obok niego zupełnie dobrze spisywał się Zimmer, który po przerwie objął rolę czwartego pomocnika. Pozostali napastnicy Pogoni nie osiągnęli zwyczajnej swej formy. Pomoc Pogoni potrafiła dotrzymać kroku jedynie w pierwszej połowie, po przerwie grała już mniej dokładnie i dość często zawodziła. Obaj obrońcy Pogoni byli najsłabszymi punktami w drużynie, popełnili też szereg błędów, których jednak atak Legji nie potrafił wykorzystać. Albański dwukrotnie wykazał wysoką klasę, pozatem był mało zatrudniony. Po Legji spodziewano się naogół znacznie więcej, niemniej jednak to co pokazała, uważać należy za wysoką klasę. Już po pięciu minutach gry zaprezentowali goście szereg ładnych pociągów, które u znawców znajdowały peine uznanie. Na czoło graczy warszawskich wybijali się Nawrot i Cebulak. Środkowy napastnik Legji okazał się wytrwanym kierownikiem napadu. Zagrania jego były zawsze celowe i trafiały stale na nieobstawioną płacówkę. Niestety towarzysze jego niezawsze go rozumeli. Obaj łącznicy Legji pracowali nieźle, skrzydła były słabsze.

Z pomocy na pierwszy plan wybijał się Cebulak z bocznymi lepiej prezentował się Szaller. Obrona Legji grała dobrze i nieustępliwy Martyna popisywał się dobrym taklingiem i walką wręcz, natomiast niezawsze był pewien w wykopach. Bramkarz Skwarczyński zadowolili, natomiast następcą jego Żukowski okazał się niepewny. Drużyny grały w następujących składach: Pogoń: Albański, Fichtel, Jertzewski, Hanin, Kuchar, Deutschmann, Skowroński I, Skowroński II, Zimmer, Kozok, Łagodny. Legja: Skwarczyński (Żukowski), Martyna, Jesionka, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Raidek, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Przebieg gry.

Pierwsze minuty gry przynoszą kilka śmiałych akcji, które jednak kończą się na linii pola karnego. Rzut wolny Kozoka idzie obok poprzeczki. Skowrońskiemu I nadarza się, po centrze Łagodnego, sposobność uzyskania bramki, lecz piłka słabo uderzona staje się łupem bramkarza Legji. Za chwilę ładny przyziemny strzał Ciszewskiego broni pięknie Albański. W dziesiątej minucie pierwszy róg dla Pogoni mija bez skutku. Rzut wolny Kozoka za „faul“ Cebulaka broni z trudem Skwarczyński na róg również nie wykorzystany. Atak Legji kończą się „główką“ Nawrota obok słupka. Przebieg Skowrońskiego w ostatniej chwili broni Martyna. Ataki Legji stają się coraz groźniejsze, tembardziej, że Fichtel gra niepewnie. W trzydziestej minucie piękne pociągnięcie napadu gospodarzy kończy się silnym strzałem Kozoka przytomnie obronionego przez Skwarczyńskiego. Jeszcze jeden rzut wolny Kozoka oraz „bomba“ Przeździeckiego, a połowa kończy się wynikiem bezbramkowym.

Po przerwie gra zyskuje na sile, dzięki znacznemu wzmoczeniu tempa. Już w drugiej minucie Martyna fi-

kwiduje przebieg Skowrońskiego II, a za chwilę daleki strzał Kozoka broni bramkarz. Każda minuta przynosi Pogoni przewagę. Z rzutu wolnego, podyktowanego za rękę Cebulaka Kozok po ładnym strzale uzyskuje pierwszą bramkę. Sukces Pogoni przyjmuje widownia długo niemilkającymi oklaskami. W dwunastej minucie opuszcza boisko kontuzjowany Skwarczyński, którego zastępuje Żukowski. Legja dąży teraz do wyrównania, co się niebawem udaje, gdy po doskonałym przeboju Wypijewskiego oraz niefortunnym wybiegu Albańskiego Nawrot lekkim strzałem posyła piłkę do pustej siatki.

Gra staje się teraz ostra, obie drużyny niepotrzebnie grają teraz „faul“, w czem celują Zimmer i Ciszewski. W 27 minucie podciąga Skowroński I i centruje na bramkę Legji. Kozok niezupełnie prawidłowo atakuje bramkarza Legji, wyciągającego ręce do piłki i w tłoku podbramkowym zdobywa decydującą bramkę. Legja protestuje przeciw uznaniu tej bramki, w konsekwencji tych targów zostaje wykluczony z boiska Szaller za obrazę sędziego. Gra jest teraz jeszcze bardziej ostra. Pogoń cofa do pomocy Zimmera i Skowrońskiego I i broni się skutecznie przed naporem Legji, która mimo, że gra w dziesiątkę atakuje bardzo energicznie. Ostatecznie spotkanie kończy się zwycięstwem Pogoni, która schodzi z boiska wśród wielkiego entuzjazu swoich zwolenników. Sędzie p. Seidner z Krakowa.



Interesujący moment z meczu Garbarnia—Ł. K. S. w Krakowie.

Garbarnia—Ł. K. S. 2:1 (1:0).

Kraków, 12 lipca.

Zwycięstwo Garbarni w tym stosunku nazwać można zasłużonym, choć były okresy, w których w szeregach zwycięzcy panował nieład, a ponieważ przypadła na momenty konsolidacji drużyny łódzkiej, mogli je goście przy odrobinie szczęścia wykorzystać i conajmniej wyrównać.

Gra sama była żywa, ostra, często nawet przekraczała dozwolone granice, czemu nie zawsze sędzia potrafił przeszkodzić. Stała jednak — prócz może pierwszych 15 minut — na niskim poziomie i często raczej przypominała beładną kopanie, aniżeli grę czołowych zespołów, do której to nazwy obydwie zespoły pretendują. Trudno było dopatrzeć się w tem, co oglądano na boisku, jakieś myśli przewodnej. Obu drużynom przyswiecało hasło: „było wyżej, było dalej“, a wszechwładnym panem boiska był... przypadek. To też z trzech bramek może tylko jedna (Maurera) była wynikiem jakiejś akcji, pozostałe padły ku niemałemu zdziwieniu widowni i... samych strzelców.

Obaj przeciwnicy mieli w swoich szeregach po dwóch rezerwowych graczy. U miejscowych zabrakło zdyskwalifikowanego Pazurka oraz chorego Nagraby, goście przyjechali bez Trzmieli i Pegzy.

Składy wyglądały więc następująco:

Garbarnia: Gregorczyk, Bil, Konkiewicz, Augustyn, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Riesner, Maurer, Smoczek, Jokscha, Bator.

Ł. K. S.: Miła (Jakubiec), Radomski, Gałęcki, Jasieński, Tadeusiewicz, Janczyk, Durka, Król, Karasiak, Herbstreich, Stollenwerk.

Charakterystyka drużyn.

Nie dopisał tym razem bramkarz Garbarni Gregorczyk, który zawiął bramkę. Roboty miał mało, ale to, co zrobił, przemawiało na jego niekorzyść. Dbrońcy spełnili bez zarzutu swoje zadania. W pomocy — zwłaszcza do przerwy — bardzo dobry Wilczkiewicz, boczni — szczególnie Skwarczewski — nieco słabsi. W ataku odróżnić należy grę przed pauzą i poniej, cały bowiem match grali równo tylko dwaj napastnicy: Riesner i Smoczek. Pierwszy zadziwił dobrą formą, drugi był beznadziejny. Tak słabo grającego Smoczka dawno nie widzieliśmy; ze strzału ślad nie pozostał, każde prawie podanie szło na przeciwnika, a w każdym razie nie trafiało tam, dokąd było adresowane. Bator i Jokscha stanowili najniebezpieczniejszą parę, niestety tylko do pauzy. Później trudno było u nich coś celowego zaobserwować, brakło im nawet ambicji. Maurer miał dobre chęci, ale też nie więcej.

Podporą gości byli obydwaj bramkarze. Pierwsza bramka była wprawdzie niezaprzeczoną „zasługą“ Miły, niemniej jednak obronił przedtem bardzo wiele brawurowo i trudno zrozumieć, dlaczego w miejsce jego wstawiono Jakubca. Ten ostatni, choć nic nie zawiął, był od poprzednika swego nieco słabszy. Z obrońców lepszy Gałęcki, w pomocy „brylował“ Janczyk, pozostali defenzywnie spełnili swą rolę, zapomnieli jednak o swoim ataku,

wskutek czego między obydwu formacjami istniała niczem niezapelniona luka.

W ataku najlepsze skrzydła; Herbreich dał tylko dwie próbki swego talentu strzeleckiego, Król wcale ruchliwy, za to Karasiak na kierownika ataku bezwarunkowo się nie nadaje.

Przebieg gry.

Gospodarze narzucają mimo upału gwałtowne tempo. Już z początku wybijają Bator piłkę z rąk Miły, nie trafiają jednak do pustej bramki. W pierwszym kwadransie przeprowadzają miejscowi szereg błyskawicznych ataków, zmuszając Miłę do częstych interwencji. I tak wybija on w pole pięściami centę Riesnera, wylapuje przytomnie dośrodkowanie Jokscha, a ostro strzał jego przenosi końcami palców z trudem ponad poprzeczkę. Łodzianie otrząsają się powoli z przewagi miejscowych, uzyskują róg, a nawet zaprzepaszcza dogodną sytuację, przetrzymując piłkę zbyt długo (Król). Dwa rogi wzajemnie pozostają bezskuteczne, gdy nagle lekki strzał Riesnera w 26 minucie puszcza fatalnie Miła między rękami. Błąd ten kosztuje go wędrownkę poza bramką, a miejsce jego zajmuje Jakubiec.

Po półgodzinnej grze otrzymuje Gregorczyk pierwszy raz piłkę. W minutę później następuje niefortunny wybieg tegoż gracza tak, że dopiero skierowanie piłki przez Augustyna na róg, ratuje Garbarnię przed wyrównaniem. Gra wyrównuje się powoli, lecz impotencja strzałowa obu ataków powoduje, że rezultat pozostaje do pauzy niezmienny, zwłaszcza, że obroną „bomb“ Herbreicha „zajął się“ słupek bramkowy.

W pierwszych minutach po przerwie dąży Garbarnia do podwyższenia wyniku. Mierzone piłki Riesnera i Jokscha nie znajdują u pozostałych napastników gospodarzy wykonawców. A gdy ostra piłka Batora, odbiwszy się od słupka i „spacerując“ po linii bramkowej, znalazła się ostatecznie w rękach Jakubca, rzucają się zachęcenie niepowodzeniem „Garbarzy“ Łodzianie do ataku i w 7 minucie wykorzystuje Durka nieporozumienie między Skwarczewskim i Gregorczykiem, wybija ostatniemu piłkę i lekkim strzałem uzyskuje wyrównanie.

Odtąd przeważają goście, w szeregach Garbarni panuje zamieszanie, a graczom jej nie się nie udaje. Cóż z tego, kiedy napastnicy gości zapomnieli, że należy choćby od czasu do czasu strzelać. W 19-tej minucie po wolnym rzucie, bitym przez Skwarczewskiego, otrzymuje od Smoczka piłkę dobrze ustawiony Maurer i z dwóch kroków ustala wynik zawodów. Na marne idą wysiłki gości, bramki wyrównującej nie uznaje bowiem sędzia z powodu „spalonego“, dwa rogi przeciw brązowym mijają bez rezultatu, a raz ratuje skontuzjonowany Skwarczewski na samej linii. Jokscha idzie na pomoc Skwarczewskiemu, atak Garbarni gra odtąd w czterech. Wreszcie gra wyrównuje się, przebieg Riesnera likwiduje foulem Radomski, na co sędzia nie reaguje, Jakubiec wybiera piłkę z pod nóg Smoczka, Maurer strzela ponad poprzeczkę, wolny rzut Batora piastkuje bramkarz łódzki, a wreszcie w ostatniej minucie usuwa sędzia p. Gulicz ze Lwowa, Radomskiego, za kopnięcie przeciwnika bez piłki. Widzów ponad 2.000.

Warszawianka-Lechja 5:1 (1:0)

Warszawa, 13 lipca.

Trzeci występ Lechji w Warszawie nie był już tak szczęśliwy, jak dwa poprzednie i Warszawiancy przypadli zaszczyt pomszczenia honoru pokonanych zespołów warszawskich. Lwowiacy istotnie reprezentowali się tym razem bardzo słabo tak, że dalsze powiększenie ich dorobku punktowego wygląda bardzo niepewnie.

Cała 11-stka wniosła na boisko tylko dobre chęci, ambicję i bieg. Na tem kończyły się jednak walory Lechji. Pewne tylko zalety piłkarskie reprezentował Kruk na lewym skrzydle, ładnie idący z piłką naprzód i dobrze dryblujący. W pomocy najlepszy Ulrich, też jednak na miernym poziomie. Oslawiony filar drużyny lwowskiej Pająk zadziwił przed przerwą... kiksami i błędami taktycznymi, i dopiero po przerwie zaznaczył swą indywidualność paroma udaleni wykopami i paralizowaniem szybkiej akcji Warszawianki. Zborowski więcej szczęśliwy jak umiejący.

Warszawianka grała bez słabych punktów. W bramce wystąpił poraz pierwszy Jachimiek. Interwenjował on zaledwie parę razy, ale zupełnie zadowolająco. W obronie Wróblewski grał tym razem bardzo pewnie i wyjaśnił wiele momentów. Linja pomocy z Gazurem na czele spełniła swe zadanie bez zarzutu. Atak kierowany mądrze przez Kotkowskiego kombinował szybko i sprawnie. Słabszy niż zwykle był Zwierz za bardzo egoistyczny i nie rozumiejący się z partnerami. Korngold do przerwy statystował, nie fatygując się do najłatwiejszych piłek, po pauzie jednak zabłysnął świetnymi biegami, dośrodkowaniami i mocnymi, ale pechowymi strzałami. Wzorem pracowitości natomiast był Materski.

Składy drużyn i przebieg gry.

Składy drużyn. Warszawianka: Jachimiek, Zarzecki, Wróblewski, Fert, Gazur, Hahn, Korngold, Zwierz, Kotkowski, Materski, Jung II. Lechja: Dąbrowski, Oracz, Pająk, Dmitrow, Wasiewicz, Ulrich, Schusterschütz, Kobel, Czudziak, Aseńko, Kruk.

Przebieg gry. Rozpoczyna grę Lechja. Warszawianka jednak odbiera piłkę i po ataku lewą stroną zdobywa kornera. Za chwilę Zwierz strzela w słupek. Pająk „kiksuje“, a nadbiegający Zwierz strzela słabo w ręce Zborowskiemu. W 9-tej minucie Czudziak odaje pierwszy strzał, który idzie w aut.

Kilka ataków Lechji kończy się zupełnie słabymi strzałami. W 13 min. Zwierz, stojąc niemal w bramce, nie potrafi zdobyć punktu. Dopiero w 16-tej minucie ładnie „wypuszczony“ przez Materskiego Kotkowski zdo-

NAJWIĘKSZA PORAZKA RUCHU.

Warta-Ruch 6:1 (1:0).

Poznań, 13 lipca.

Skład drużyn Ruchu: Komander (Pazur), Kacy, Kusz, Dziwisz, Gąsior, Badura, Löwe, Sontak, Pietrek, Bartodziej, Włodarz. Skład Warty: Kasprzak, Śmiglak, Nowicki, Przykucki, Wojciechowski, Sroka, Radojewski, Kniola, Scherfke II, Banaszkiwicz, Andrzejewski. Warta wystąpiła w składzie kompletnym bez Fontowicza i Scherfkego I.

Ruch poniósł wczoraj na boisku Warty największą swą porażkę w tegorocznych rozgrywkach ligowych. Drużyna śląska grała nieszczerze zwłaszcza w pierwszej połowie. Wszystkie swe braki Ruch usiłował wyrównać przez niezwykłą pracowitość i ambicję, które zwłaszcza cechują drużyny śląskie. Warta okazała mimo braku swego czołowego gracza Fontowicza grę świetną, szczególnie w linii ataku, który strzelał bardzo wiele, a co najważniejsze celnie. Do przerwy gra naogół była wyrównana, Warta technicznie znacznie góruje, lecz obrona Ruchu psuje wszystkie szyki. Jedyna bramka w pierwszej połowie gry pada z przeboju Knioty.

Pozmianie już w 5 minucie Andrzejewski zdobywa drugi punkt, a w kilka sekund później Banaszkiwicz, odbierając głową efektywną centrę Radojewskiego, lokuje piłkę w siatce Ruchu, zdobywając trzecią bramkę. Dziewiąta minuta przynosi Ruchowi honorową bramkę zdobytą przez Sontaga, który wykorzystał niepotrzebny wybieg bramkarza. W 11 minucie doskonale grający Kniola, bohater meczu, strzela silną „bombą“ czwartą bramkę. Zwycięstwo Warty nie ulega już wątpliwości. Drużyna poznańska wykorzystuje znakomicie załamanie się drużyny Ruchu i w ciągu zaledwie 6 minut przechyla szalę zwycięstwa na swoją stronę. Od tej pory ataki Warty stają się mniej natarczywe. Po okresie gry wyrównanej w 26 minucie Kniola z podania pracowitego Banaszkiwicza zdobywa piątą bramkę. Dalsza gra jest już nieciekawa. Tuż przed końcem Scherfke ustala wynik, strzelając z najbliższej odległości 6 bramkę.

W Warcie najlepszą częścią drużyny był atak z Kniolą i Scherfkiem na czele, w pomocy wyróżnił się Sroka. Zawiodł natomiast zazwyczaj dobrze Wojciechowski, odbywający obecnie ćwiczenia rezerwy. Obrona była słaba, szczególnie pod względem taktycznym. Ruch wyjątkowo nie dopisał. Publiczności około 3000, sędziował p. Marczewski.

(Dokończenie ze str. 10).

bywa prowadzenie. Zaraz potem Gazur strzela w aut i Zwierz znów nie wyzyskuje łatwej sytuacji. Od tej chwili gra traci na ciekawości, robi się bardzo ospała i atak Warszawianki przestaje pracować. W 33-ciej minucie Kruk bardzo ładnie objężdża paru graczy i strzela. Jachimek broni.

Po przerwie Lechja atakuje, Jachimek chwyta strzał Kruka i Warszawianka rewanżuje się szybkim atakiem, z którego Kotkowski zdobywa drugą bramkę. W 5 minut później Materski z łoku podwyższa wynik do 3:0. W 13 minucie Korngold ładnym strzałem zdobywa czwartą bramkę. Od tej chwili Warszawianka ma całkowitą przewagę, niewyzyskaną jednak wskutek pechowych strzałów Kornoldga, który w 17-tej minucie mijając trzech graczy i trafia w bramkarza. W 19-tej minucie Materski zdobywa piątą bramkę dla Warszawianki. Ataki Lechji nie dochodzą niemal do pola karnego, a dwa kornery uzyskane przez nią są niewykorzystane. Wreszcie w 25-tej minucie Jachimek odbija w pole strzał Kruka, a stojący na wyraznym „spalonym“ Kobel strzela honorowy punkt dla Lechji. W 27-mej minucie Zborowski broni ładnie strzał Zwierza. W 32-giej minucie Korngold strzela w słupek. Lechja ma okazję zdobycia drugiej bramki, jednak strzał prawego łącznika trafia w słupek. Warszawianka przeprowadza kilka ataków prawą stroną Korngold jednak zawsze przenosi.

TABELA LIGOWA.

NAZWA KLUBU	Cracovia	Wista	Legja	Polonia	Warta	Garbarnia	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Warszawianka	Lechja
Cracovia		1:4	1:4	2:2	1:2	1:1	0:0	4:1	3:1	1:4	1:6	3:1
Wista	4:1		0:1	3:1			1:2			3:2	5:2	
Legja	4:1				4:1	0:0		6:2	5:1			1:2
Polonia			1:0		4:1		1:0	1:2	1:0	1:3	2:4	
Warta			1:0	1:0		0:2	0:3			3:2		1:2
Garbarnia							0:3	5:0		6:0	1:2	
Pogoń								0:3		4:3	8:0	
Ruch									1:1			
Czarni										1:3		
Ł. K. S.											5:1	
Warszawianka												5:1
Lechja												1:5

Mistrzostwa piłkarskie klasy A.

Łódź, 13 lipca.

Wyniki niedzielnych meczów o mistrzostwo piłkarskie Łodzi w klasie A przyczyniły się wiele do wyjaśnienia zagmatwanej sytuacji w czołowej grupie drużyn tabeli. Dziś jasnym się stało, iż ostateczny bój o tytuł mistrza stoczą między sobą drużyny *Haokahu* i *Orkanu*. Natomiast dotychczasowy leader tabeli Ł. T. S. G. nie może już być brany poważnie w rachubę.

Wyniki są nast.: Ł. T. S. G. — *Widzew* 1:1. Gra chaotyczna na niskim poziomie, szczególnie słabo wypadło Ł. T. S. G. *Widzew* braki techniczne nadrabiał ruchliwością i ambicją.

W. K. S. — *Strzelecki K. S.* 2:1. Gra równorzędna. O przegranej *Strzeleckiego* zdecydowała słaba gra bramkarza *Marciniaka*, który szczególnie pierwszą bramkę przepuścił w karygodny sposób. Bramki zdobyli dla W. K. S.-u *Cerfas* i *Kaczmarek*, dla *Strzeleckiego* klubu *Antczak*.

Haokah — *Burza* 3:1. Kandydat na mistrza Łodzi odniósł ciężko wypracowane zwycięstwo w meczu z *Burzą*, która na własnym terenie jest niezwykle groźna. Bramki dla zwycięzców zdobyli *Ehrenberg* (2) i *Przegal*.

Orkan — Ł. K. S. I. B. 4:0. Ł. K. S. tylko do przerwy był przeciwnikiem równorzędnym, po pauzie *Orkan* znacznie przeważa, gra bardzo dobrze. Bramki zdobyli *Owczarek* (3), w tem jedną z rzutu karnego i *Miller*.

Mistrz. klasy B. *Sokół* (*Pabjanice*) — *Makkabi* 2:1. Zawody o puchar *Widzewska Manufaktura* — *Zjednoczone* 2:2.

Warszawa, 13 lipca.

Mistrzostwo klasy A. *Polonia I B.* — *Gwiazda* 2:0 (0:0). Bramki strzelili *Ołasek* i *Zimowski*, *Makkabi* — *Świt* 3:2, *Skra* — *Marymont* 4:3 (2:2, *Skra* dzięki zwycięstwu nad najgroźniejszym swym rywalem utrzymała się już niemal na stałe na pierwszym miejscu.

W ogólnej punktacji prowadzą *Legja I B.* 16 punktów, przed *Skra* 15 pkt. i *Marymontem* 13 pkt.

Łódź, 12 lipca.

Pogoń (*Stryj*) — *Ukraina* 1:1 (0:0) Bramkę dla Ukrainy uzyskał *Brzeszczuk* z rzutu karnego, dla *Pogoni* — *Peterbaum* Sędziował por. *Szyba*

Polonia (*Przemysł*) — *Świt* 2:1 (0:0) Bramki dla Polonji uzyskał *Studziński*, dla *Świtezi* *Hitnarowicz*, sędzia p. *Byk*.

Sokół II — *Pogoń Ib* 4:2 (0:0) Bramki dla *Sokoła* uzyskali: *Kurczak* 3 i *Kijanowski*, dla *Pogoni* *Gajkowski*. Sędzia p. *Menkes*.

Lechja Ib — *Rewera* (*Stanisławów*). Walkover z powodu nieprzybycia *Rewery*.

Kolejność tabeli przedstawia się następująco: *Pogoń* (*Stryj*) 16 punktów, 2) *Rewera* 14 pkt., 3) *Polonia* 13 pkt., 4) *Hasmonea* 11 pkt., *Ukraina* 8 pkt., 6) *Sokół II* 8 pkt., 7) *Resowia* 8 pkt., 8) *Świt* 4 pkt.

Poznań, 12 lipca

Mistrzostwa piłkarskie w kl. A: *Polonia* (*Leszno*) — *Ostrów* 2:2. Gra przerwana na 7 minut przed końcem. *Warta Ib* — *II. C. P.* 8:4 (4:2). *Ostrowski K. S.* — *Stella* 3:1.

Program zawodów sportowych na dzień 19 lipca.

Warszawa. *Kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Polski*, (Początek 18. VII.) *Mecz ligowy Legja—Czarni*, *Mecz pływacki Górny Śląsk—Warszawa*. Skład drużyny warszawskiej przedstawia się następująco: panie: 100 i 400 m. *Morawska*, *Święcińska*, 200 klas. *Morawska*, *Domańska*, 100 m. na wznak: *Seligerówna* i *Spiegelsteinówna*. 4x100 m. *Święcińska*, *Morawska*, *Medresówna*, *Thommé*. Panowie: 100 m. *Bocheński*, *Matysiak*, 400 m. *Bocheński*, *Kratochwila*, 100 m. na wznak *Szrajbman I*, *Baranowski* 4x200 m. *Bocheński*, *Kratochwila*, *Matysiak*, *Makowski*, 3x100 m. *Szrajbman I*, *Szrajbman II*, *Bocheński*, *Skoki*: *Kokali-Kowalewska*, *Pietrzykowski*, *Smoderek*, *Remiszewski*. Drużyna water-polo *Piotrowicz*, *Baranowski*, *Karpiński*, *Braciejowski*, *Kratochwila*, *Matysiak* *Makowski*.

Prawdopodobnie *Legja* rozegra mecz tenisowy z reprezentacją *Indyji*.

Kraków. *Wyścig kolarski Kraków—Lwów*.

Lwów. VI. *Narodowe zawody strzeleckie myśliwskie i luczne*. (Początek 15. VII.) *Wyścig kolarski Kraków—Lwów*.

Bydgoszcz. *Tennisowe mistrzostwa miasta Bydgoszczy*. (Początek 15. VII.)

Wisła (Śląsk). *Zawody motocyklowe*.

Cieszyn. *Zjazd motocyklowy*.

MISTRZYNI POLSKI JĘDRZEJOWSKA rozegra we wtorek, 14 bm. na kortach AZS w Parku Krakowskim o godz. 5-tej po południu pokazowe spotkanie z p. *Dubieńska*.

WZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH W WILNIE o mistrzostwo klasy C uzyskano naogół bardzo słabe wyniki.



*Najszlachetniejszą postawą jest
Szczepanowi Rudolajki przez ja
Reprezentacyjnego dnia na
9 latki po zwycięstwie na 100
5:0 z Rydow.
Mistrzostwa
Kontrol
Wielki
Luzawianin*

Widokówka, nadesłana naszej redakcji przez reprezentacyjną drużynę piłkarską z Rygi; u dołu fotografia podpisów oraz słów z pozdrowieniami od naszej zwycięskiej jedynastki.



Fragment z meczu ligowego *Garbarnia—Ł. K. S.* w Krakowie.

UWAGA: Cyfry w polach ciemnych oznaczają wyniki uzyskane na własnym boisku.

KRÓLEWSKIE REGATY W HENLEY.

(Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy“).

Londyn, w lipcu.

Aczkolwiek wiele jest miast, w których odbywają się wspaniałe regaty wioślarskie przy udziale szeregu doskonałych regat, to jednak żadne z nich nie mają tej sławy, co królewskie regaty w Henley. Sprawa to nie tylko doskonała konkurencja, która zjeżdża się z całego świata, lecz także wspaniała oprawa, jaką regaty henleyowskie posiadają. Tłum wytwornej publiczności, przeważnie gromadzącej się na łodziach i motorówkach, doskonała organizacja, niemająca sobie równej w Europie, sprawiają, że regaty te zaliczyć trzeba do największych w świecie.

W roku bieżącym zapowiedzi regat przyniosły wiadomość, że startować będą Niemcy, w sile trzech ósemek, dwóch czwórek i jednego skifisty, Włosi w czwórkach, Kanadyjczyk (przedtem Australijczyk) Pearce, Amerykanie w Grand Challenge Cup (ósemki) i w „Thames Challenge Cup“, wreszcie szereg najlepszych osad angielskich ze starymi rywalami London i Thames R. C. W roku bieżącym nie wystąpił natomiast sławny Leander Club, który po inne lata dominował, dzięki swej świetnej reprezentacyjnej ósemce.

Program regat w Henley zawiera właściwie tylko 8 biegów, ze względu jednak na możliwość startowania jedynie dwóch osad naraz, regaty przewlekają się na cztery dni, w ciągu których osady muszą kilkakrotnie startować.

Już pierwsze eliminacje biegu ósemek „Grand Challenge Cup“ przynoszą ciekawe spotkania. Thames Rowing Club eliminuje Pembroke College w czasie 7:37 po zaciętej walce o półtorej długości. Zeszłoroczny zwycięzca tego biegu London R. C. bije bez trudu amerykańską osadę uniwersytetu Harvard, osiągając słaby czas 7:49. Najzaciętszą walkę widzieliśmy dopiero w półfinale, w którym spotkał się London R. C. z jedyną osadą niemiecką, która przyjechała do Henley t. j. osadą Berliner Ruder Club. Przez cały tor trwała zacięta walka między obydwoma osadami, wreszcie zwyciężył London R. C. w dobrym czasie 7:30. W ten sposób do finału doszły dwie osady angielskie: Thames Rowing i London Rowing Club.

Znacznie więcej osad zgłosiło się do biegu ósemek drugiej klasy t. zw. „Thames Challenge Cup“. Wystarczy powiedzieć, że musiano przeprowadzić dwadzieścia jeden eliminacji, aby wyłonić dwóch finalistów, którymi zostały dwie osady angielskie. W eliminacjach tych odpadła druga osada amerykańska „Tabor Academy“ wyeliminowana przez późniejszego zwycięzcę London R. C. „B“.

Nie o wiele mniej eliminacji nastąpiło w ósemkach uniwersyteckich, w których odbyło się 14 biegów, w rezultacie których do finału stanęły osady Shrewsbury School i Jesus College Cambridge. Najlepszy czas w tej konkurencji a zarazem najlepszy czas regat w kategorii ósemek ustanowił „Jesus College“ 7:21.

Bieg jedynek zapowiadał się niezwykle interesująco ze względu na start mistrza olimpijskiego Pearce'a którego remu anglicy ze swej strony przeciwstawili sławnego Brocklebank'a, szlakowego osady Cambridge oraz nową gwiazdę angielską Bradley'a. Niestety, Brocklebank natrafił na Pearce'a już w pierwszym przedbiegu i od razu odpadł od dalszej konkurencji. Przedbieg ten był właściwym finałem „Diamond Challenge Scull“. Od samego początku prowadził Pearce, Brocklebank nie pozostawał jednak bardzo w tyle a na finishu był tylko pół długości za zwycięzcą. O zaciętości walki świadczy doskonały czas 8:32. W półfinale Bradley pokonał L. Clive z Oxfordu a Pearce łatwo Southwoda z Thames R. C.

Znacznie słabiej były obsadzone czwórki, których w Henley rozgrywano aż trzy, a mianowicie „Stewards Challenge Cup“, czwórki pierwszej klasy, „Wyfold Challenge Cup“, czwórki drugiej klasy, „Wyfold Challenge Cup“ czwórki uniwersyteckie. Wszystkie biegi czwórek są rozgrywane na łodziach bez sternika.

W czwórkach drugiej klasy startowało 11 osad, w biegu osad uniwersyteckich 9 czwórek, a najmniej w czwórkach pierwszej klasy bo tylko trzy osady. W tym ostatnim biegu wycofano ze względów finansowych wszystkie osady niemieckie, zgłoszone uprzednio.

Najważniejszy bieg.

Dzień finałów był świętem nie tylko wioślarzy angielskich, ale całego high-life'u angielskiego. Jak zwykle, tysiące osób zgromadziły się na brzegach Tamizy, lub

w łodziach, tworząc jedyny w swoim rodzaju obrazek, piękny nawet dla laika. Nowe mody, piękne kostiumy, ściągają może niemniej publiczność, niż doborowa konkurencja sportowa.

Rozpoczynają regaty ósemki pierwszej klasy. Startują dwie najlepsze osady angielskie, ale nie najlepsze osady z biorących udział w regatach, gdyż za najlepszą obok osady London R. C. uważana była osada Berliner R. C., która odpadła w przedbiegu. We finale widzieliśmy osady, London R. C. i Thames R. C. Pierwsza jest obroncą mistrzostwa, zdobytego w r. ub. Obydwie osady startują zupełnie równo, tempo: 11, 21 i 40 w pierwszej ćwierci, połowie i całej minucie. Początkowo na czoło wysunął się Thames, ale już przy drugim punkcie doszedł London R. C., aby przy trzecim punkcie prowadzić o 1/4 długości. Obydwie osady wiosłują w tempie średnim około 30 uderzeń na minutę. Finish podrywa obydwie osady do wzmożenia tempa, które dochodzi do 36 uderzeń. Mimo bohaterskich wysiłków osady Thames, na szlaku której jedzie Edward, jeden ze znanej wioślarskiej rodziny Beresfordów — osada ta musi się uznać za pokonaną. Czas 7:33, London wygrał o 1/4 długości.

Podczas, gdy bieg „Grand Challenge Cup“, miał znaczenie dla całego świata, następny wyścig: czwórki uniwersyteckie, posiadał znacznie więcej charakteru lokalnego, angielskiego. Chodziło o wykazanie, który z Uniwersytetów posiada lepsze osady; wprawdzie częściowo kwestję tę rozstrzygnął wyścig Cambridge-Oxford na wiosnę b. r., ale właśnie Oxford, chciał obecnie za wszelką cenę poprawić swą reputację. Niestety jednak to się mu nie udało. Finał bowiem rozegrały dwie osady z Cambridge, z których osada „Pembroke College“ była lepszą i szybszą i wygrała w czasie 8:45 przed osadą Third Trinity College.

Porażka mistrzów Europy.

Bieg „Stewards Cup“, to nie tylko walka dwóch osad: angielskiej i włoskiej, ale to walka dwóch stylów. Anglicy wiosłują ortodoksem, (t. j. długie pociągnięcia, w których koordynacja pracy wszystkich mięśni odgrywa zasadniczą rolę) i Włosi, których praca polega na krótkich lecz szybkich pociągnięciach przy znacznym podkreśleniu pracy rąk; krzyż tutaj, wskutek małych wahań tułowia, pracuje bardzo wydatnie. Włosi zaczynają start swoim zwyczajem morderczym tempem 42 na minutę. Anglicy znacznie wolniej, bo tylko 34. Walka zapowiadała nowy rekord toru, gdyż osada angielska jest doskonała a Włosi bronią tytułu najlepszych wioślarzy kontynentu i mistrza Europy. Na trasie tempo Włochów 38, Anglików 30. Mimo to Anglicy prowadzą. Na finishu niezmordowani Włosi nadają swoje mordercze tempo, lecz nie mogą już dogonić London R. C., który ostatecznie zwycięża o trzy długości w czasie 8:45, a więc identycznym co i czwórki uniwersyteckie. W osadzie włoskiej wiosłowali znani i w Polsce Rossi, Galli, Bonade i Gennari.

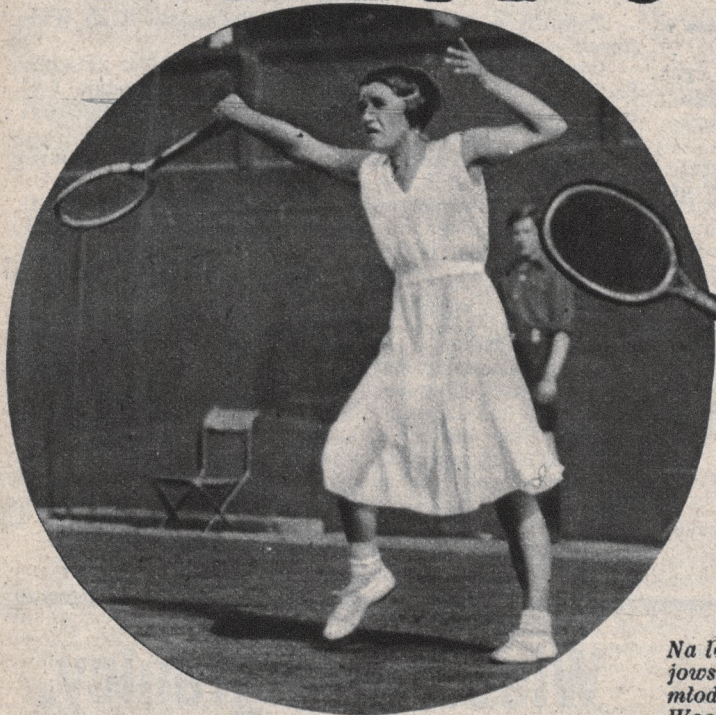
(Ciąg dalszy na stronie 13).

Powyżej: Wspaniały tor regatowy w Henley w dniu finałów. — London R. C. walczy z Thames R. C. w ósemkach.



Poniżej: Dwaj najlepsi wioślarze świata: na lewo Ted Phelps mistrz zawodowców, na prawo Robert Pearce mistrz amatorów, tegoroczny zwycięzca w „Diamond Sculls“ w Henley.

ANGLICY O POLSKIEJ RAKIECIE.



przegraną młodej obiecującej zawodniczki. Stało się to głównie na skutek niezbyt dokładnego drive'u z forhandu. Panna Jędrzejowska ma *cudowny backhand*. Miałaby niezawodnie i wspaniały forehand, gdyż posiada on niezwykłą siłę, gdyby był on lepiej opanowany i odmierzony.

Jej zamach do tyłu jest zanadto nonszalancki. Gra zanadto na siłę. Jednakże jej równowaga nie jest zbyt mocna. Należy pamiętać przy drive'ie z forehandu, że prawa noga musi mocno być osadzona na korcie.

Na lewo: Jadwiga Jędrzejowska, na prawo zaś młody Amerykanin S. B. Wood, który zdobył mistrzostwo tegoroczne Wimbledonu w grze pojedynczej.

O tem zapomniała polska zawodniczka, nie dochodząc odpowiednio wcześniej na swoje miejsce. Uderza ona swój forehand nieco zawcześnie. Niepozwała to na dobry, rzetelny zamach, który daje zabójcze piłki."

„DAILY HERALD” (artykuł miss Ryan): „Warto przyrzeć się tego roku następującym graczom młodym w Wimbledonie: Maier (Hiszpanja), Kirby (Połudn. Afryka), Wood (Ameryka), Jędrzejowska (Polska) i Krahwinkel (Niemcy). P. Jędrzejowska ma dobry serwis, jej drive'y są niebezpieczne i mija doskonale swoich przeciwników. Mogę mówić o niej z doświadczenia... o mało nie z gorzkiego doświadczenia, gdyż prowadziła ze mną 3:1 w ostatnim secie w Paryżu...”

„DAILY MAIL”: „Spotkanie J. z Godfree było wysoce ciekawe. Polka grała w 1-ym secie *zadziwiająco dobrze*. Jej serwis zaskoczył panią G. a siła uderzeń drive'owych zdawała zapowiadać, że lada chwila wydarzy się sensacja — *kłeska Godfree*. Wygrana pani G. dowodzi, że ma ona wspaniałe nerwy i wytrzymałość”.

„MANCHESTER GUARDIAN”: „Ta silna polska dziewczyna broni się znakomicie, jest ruchliwa i przytomna. *Zajdzie daleko*”.

Pismo „LAWN TENNIS”: „Pani Godfree stała *bardzo blisko przegranej*. W decydujących chwilach zaczęła G. dawać bardzo dokładne drive'y na linię a jej doskonale plasowane uderzenia wywołały zbyt wielką ilość przeniesionych strzałów Polki. Panna Jędrzejowska walczyła w sposób godny panny Heeley i uderzała niezwykle silnie z forehand'u. Porażkę swą zawdzięcza *nierówności gry i braku opanowania*, które się zaznaczyło wobec twardej woli zwycięstwa u jej przeciwniczki”.

Pierwszy występ naszej mistrzyni tenisa Krakowianki Jadwigi Jędrzejowskiej na kortach trawiastych Wimbledonu zmusił nawet zimnych Anglików do zwrócenia uwagi na jej wielki talent. Prasa angielska wyraża się też o naszej mistrzyni z wielkimi pochwałami, w dowód czego poniżej przytaczamy charakterystyczne opinie niektórych pism tamtejszych:

„DAILY EXPRESS” po matchu z

Godfree: „Od czasu, gdy przed wojną pojawiła się na kortach *May Sutton* i pokazała nam, co może zrobić tenisistka, kiedy głowę ma na karku, *nie widziałem takiego uderzenia i takiego wzięcia się do piłki...*”

„DAILY MAIL”: „...Pomimo swego młodego wieku jest panna Jędrzejowska *silną zawodniczką* i może łatwo zgotować nam *niespodziankę*. Trzeba jednak zważyć, że trawiaste korty angielskie są dla niej *ważnym handicapem*, gdyż w Polsce niema tego rodzaju kortów”.

„DAILY EXPRESS”: „Widziałem wczoraj

NAJWIĘKSZE POWAGI ŚWIATA SPORTOWEGO UŻYWAJĄ DO MASAŻU TYLKO

AMOL

Czy i Ty tak samo czynisz?

Spróbuj raz a przekonasz się o dobroci!

Wszędzie do nabycia?

44

(Dokończenie ze strony 12).

Po czwórkach drugi bieg uniwersytecki, bodaj, że ważniejszy nawet — *ósemki t. zw. „Ladies Challenge Cup”*, czyli bieg o nagrodę pań, który wykazuje znowu *wyższość osady Cambridge*, którego reprezentant *Jesus College* wygrywa bieg, bijąc, Shrewsbury Scholl w czasie 8:07.

Finał *jedynki*, wobec pokonania przez Pearcea w pierwszym przedbiegu najlepszego wiosłorza Anglii Brocklebanka stracił na zainteresowaniu. Młody skifista Cambridge *Bradley*, któremu przepowiadają świetną przyszłość, *nie był przeciwnikiem dla mistrza Olimpijskiego*, który też pokonał go zupełnie łatwo w czasie 10:03. Czas ten dowodzi, że *bieg był zabawką dla Pearce'a*, który w spotkaniu z Brocklebankiem zrobił 8:32.

Wyfold Challenge Cup, czwórki drugiej klasy zakończył się *zwycięstwem osady Thames R. C.* przed Vesta R. C. w słabym czasie 9:13.

Ósemki drugiej klasy „Thames Challenge Cup”, wygrywa druga osada *London Rowing Club*, dopełniając liczbę zwycięstw tego klubu do trzech. W pokonaniem polu znajduje się osada Cambridge „*Magdalen College*”. Czas pierwszego 7:43, nie świetny.

Jedynym biegiem, w którym *wiosłarze Oxfordu* zdołali wywalczyć zwycięstwo był *bieg dwójek bez sternika: The Silver Goblets and Nickalls Cup*, w którym świetni wiosłarze *H. R. A. Edwards* i *L. Clive* pokonali osadę „*Pembroke College Cambridge*” w doskonałym dla tej konkurencji czasie 9:57, a więc o 6 sekund lepszym niż Pearce na jedynce.

Był to ostatni bieg dnia. *Publiczność* opuszczała, po rozdaniu nagród trybuna *zadowolona*, gdyż naogół regaty należy uważać za zupełnie udane.

Najlepsi zawodnicy.

Za najlepszych wiosłarzy regat uważano oczywiście *Pearce'a*, któremu fachowcy wróżą *zdobycie mistrzostwa olimpijskiego* także i w r. 1932, dalej *H. R. A. Edwardsa* z Oxfordu, *Hoeka* z Berliner R. C., i *Cameron-Coza* i *Warda* z Thames R. C., oraz *L. Clive'a* z London R. C.

Uderzała wszystkich *wszechstronność wiosłarzy angielskich*. Bodaj, że najlepszy obok Brocklebanka wiosłarz angielski *H. R. A. Edwards* startował w trzech biegach w *ósemkach, czwórkach i dwójkach wszystkie wygrywając*. Jego partner z dwójki *L. Clive* startował na *jedynkach*, gdzie został wyeliminowany przez *Bradleya*, oraz w *dwójkach*, gdzie wygrał bieg. *Przykładów takiego podwójnego startu* było na ostatnich regatach *sporo*. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę, że *każdy bieg wymagał kilkakrotnego startowania* na dystansie 2.100 m., to ma się dowód, jak *doskonale są wytrenowani wiosłarze angielscy*.

Wyniki techniczne finałów

przedstawiają się następująco:

„*Grand Challenge Cup*” *ósemki pierwszej klasy*: 1) *London Rowing Club* „A” 7:33, w składzie *Close-Brooks, Gogarthy, Boyland, Carpmael, H. R. A. Edwards, Harby,*

Fitzwilliams, Howit sternik: Geoghegan. 2) *Thames R. C.* osada „A” o 1/3 długości.

„*Thames Challenge Cup*” *ósemki II. klasy*: 1) *London Rowing Club* „B” 7:43, w składzie: *Forbes, Wood, Burkitt, Hill, Fraser, Coulton, Mays-Schmith, Turner sternik Wayte.* 2) *Magdalen College Cambridge* o dwie długości.

„*Ladies Challenge Plate*” *ósemki uniwersyteckie*: 1) *Jesus College Cambridge* „A” 8:07 w składzie *Shepherd, Hordern, Mac Donall, Reed, Palmer, Jepson, Thorne, Anstey* (stroke) sternik *Eberstein.* 2) *Shrewsbury Scholl.*

„*Stewards Challenge Cup*”. *Czwórki bez sternika pierwszej klasy*: 1) *London R. C.* „A”, w składzie: *Fitzwilliam, Harby, H. R. A. Edwards, Carpmael* 8:45. 2) *Societa Canottieri Vittorino da Feltrę di Piacenza Włoczy* o trzy długości.

„*Diamond Challenge Scull jedynki*”: 1) *Robert Pearce* *Leander Boat Club of Hamilton Canada* 10:03. 2) *F. Bradley* *Pembroke College Cambridge* daleko w tyle.

„*Wyfold Challenge Cup*”. *Czwórki drugiej klasy*: 1) *Thames Rowing Club* 9:13, w składzie: *Joyner, Tyler, George, Bunge.* 2) *Vesta K. C.* daleko w tyle.

Visitors Challenge Cup”. *Czwórki bez sternika uniwersyteckie*: 1) *Pembroke College Cambridge* 8:45, w składzie: *Sambel, Luxton, Mac Cowen, Best.* 2) *Third Trinity B. C. Cambridge.*

„*The Silver Goblets and Nickalls Challenge Cup*”. — *Dwójki bez sternika*: 1) *Christ Church Oxford* *H. R. A. Edwards, L. Clive* 9:57. 2) *Pembroke College Cambridge* o cztery długości. *W. D.*

POZNAŃSKIE REGATY WIOŚLARSKIE

Poznań, 13 lipca.

Międzyklubowe regaty wioślarskie na jeziorze Witołbskim wbrew obawom udały się znakomicie. Startowały wszystkie zgłoszone kluby w liczbie 12, razil tylko nieusprawiedliwiony brak osad bydgoskich, które zapewne z obawy przed Poznańczykami nie przyjechały. Rozegrano 17 biegów. Organizacja była doskonała, publiczności zebrało się dzięki ładnej pogodzie około 4.000. Wśród widzów zauważyliśmy prezydenta Poznania p. Ratajskiego i prezesa P. Z. T. W. Radwana z Kalisza. Tor długości 2.000 m, dla pań 1.200 m.

Jak było do przewidzenia na czoło osad wysunął się K. W. 04 Poznań, który jednak przez nieobecność osad bydgoskich stracił poważnego przeciwnika. Sensację wzbudził start sławnej dwójki mistrzowskiej 04. w konkurencji ze sternikiem.

Wyniki regat następujące:

Czwórki półwycigowe pań: 1) W. K. W. Poznań 8:13,4, 2) WKS „Prosna” Kalisz 8:17,6.

Dwójki podwójne półwycigowe ze sternikiem: 1) AZS Poznań 9:57,4, 2) P. T. W. „Tryton” Poznań 10:03,4, 3) T. W. „Polonia” Poznań daleko w tyle. WKS „Prosna” wycofany.

Czwórki półwycigowe nowicjuszy dla osad wojsko-

wych: 1) W. K. S. W. Warszawa 8:31, 2) WKS „Prosna” Kalisz 8:49,4, 3) W. K. W. Poznań.

Osemki nowicjuszy: 1) WTW Warszawa 7:28,4, 2) „Tryton” Poznań 7:29,6. Nadzwyczaj zacięty bieg zdołała rozstrzygnąć na swoją korzyść dzięki dobrej taktyce osada warszawska.

Jedynki młodszych: 1) K. S. 3 p. sap. Wilno, Witkowski 9:44,4, 2) K. W. Wisła Warszawa, Ślesicki, 3) T. W. Polonia Poznań, Godek.

Najciekawszy bieg.

Dwójki ze sternikiem: 1) K. W. „04” 9:04,8, Budziński, Mikolajczak, S. Bącler M., 2) T. W. Włocławek, Grabowski, Szelągowski, s. Kawalec 9:05,4.

Na całym torze zacięta walka, Poznań zwyciężył na finiszu.

Czwórki ze sternikiem: 1) K. W. „04” Poznań v. o. 8:45,4. Klub ten zdobywa nagrodę Banku Ziemstwa Kredytowego poraż trzeci i na własność.

Czwórki wagi lekkiej: 1) K. W. 04 8:15, 2) Wisła (Warszawa) 8:29,8, 3) W. K. W. (Poznań).

Czwórki młodszych: 1) W. K. W. (Poznań 7:56,8, 2) K. W. 04, 3) Polonia (Poznań).

Czwórki półwycigowe pań: 1) Poznański Klub Wioślarek v. o.

Dwójki podwójne: 1) WTW (Warszawa) w składzie Sadowski, Szymański 8:02, 2) KW. 04 w składzie Dybański, Budziński, 3) Tryton. — W. T. W. zwyciężył na finiszu zaledwie o jedną długość.

Czwórki bez sternika: startowały dwie załogi KW. 04. Zwyciężyła KW. 04 I. w czasie 8,04,2/5.

Czwórki półwycigowe dla wioślarzy, którzy nie wygrali żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych. Startowało aż siedem załóg. Jeden z najciekawszych biegów. 1) WTW 8,062/5, 2) WKS (Warszawa) 8,084/5, 3) Tryton, 4) KW 04. Początkowo prowadził Tryton, następnie wysunął się WTW i dopiero po zaciętej walce zwyciężył na finiszu.

Czwórki nowicjuszy: 1) WKW Poznań 7,34 4/5, 2) Tryton o trzy długości, 3) Polonia.

Osemki młodszych: 1) KW 04 6,53 2/5, 2) WTW 6,59 2/5. Bieg bardzo ciekawy, zacięta walka na całej trasie. KW 04 zwycięża o jedną długość.

Jedynki zwycięża zdecydowanie Witkowski (3 p. saperów Wilno) 8,10 4/5, 2) Ślesicki (Wisła, Warszawa) 8,11,4, 3) Sadowski (WTW, Warszawa), 4) Polonia.

Osemki: K. W. „04” Poznań walkover.

Górny Śląsk—Poznań 5:2 (4:0).

Katowice, 13 lipca.

Zwycięstwo reprezentacji Górnego Śląska mimo osłabienia jej przez IFK., który w ostatniej chwili wycofał swoich zawodników, nie zmniejszyło jednak wrażenia, jakie pozostawił Poznań. Zawodnicy bowiem górnośląscy byli dla nich zupełnie równorzędnymi przeciwnikami, górowali jedynie wytrzymałością, startem oraz doskonałymi strzelcami. Już w 15 minutach Łatusiński po ładnej kombinacji z Glajcarem, strzela głową pierwszą bramkę. Gra toczy się cały czas pod przewagą Ślązaków. W 25 minutach Kuchta z kornera strzela drugą bramkę. Sporadyczny wypad Poznania likwiduje z łatwością dobrze dysponowana obrona z Michalskim na czele oraz pewny bramkarz Mrozek.

W 30-ej minucie prawoskrzydłowy Śląska Stefan mija bramkarza i strzela trzecią bramkę. Tuż przed końcem połowy Łatusiński po ładnej kombinacji całego ataku strzela z odległości kilkunastu metrów nieuchronną czwartą z rzędu bramkę.

Po przerwie gra się nie zmienia. Śląsk nadal przeważa. Stefan w 16 minutach po kornercie dobija piłkę, strzelając 5-tą bramkę. Teraz Śląsk zaczyna lekceważyć przeciwnika i gra się wyrównuje. Dopiero w 10 minutach przed końcem atak Poznania zdobywa się na ambicję i Zgórecki po długim solowym biegu strzela dla Poznania pierwszą bramkę. Na parę minut przed końcem Kwiatkowski zdobywa drugą bramkę. Reasumując przebieg gry, dziwić się należy, że Poznań tak dalece lekceważył G. Śląsk, wysyłając do Katowic tak słabą drużynę.

Bocheński bije znów rekord polski w pływaniu.

Warszawa, 13 lipca.

W dniu wczorajszym odbyły się międzyklubowe zawody pływackie w pływalni A. Z. S. zgromadziły nie licznymi tylko zawodników. Podkreślić należy tylko pobicie dwóch rekordów, tj. przez Bocheńskiego i sztafetę AZS.

Wyniki poszczególne: 300 mtr. stylem dowolnym: 1) Bocheński 3,50,8, rekord Polski. Dotychczasowy rekord wynosił 3,58,6.

Sztafeta 4x100: 1) AZS w składzie: Makowski, Olszewski, Matysiak, Bocheński 4,45,2, rekord polski.

100 mtr. stylem klasycznym: 1) Nowicki (Legja) 1,31,7, 2) Malanowicz (AZS).

200 mtr. stylem klasycznym — dla pań: 1) Domańska (AZS) 3,52, 2) Goworkówna (Legja) 4,01,8.

100 m. na znak — panowie: 1) Baranowski (AZS) 1,33, 2) Jarnuszkiewicz (Legja).

(Legja) 3,25,6.

200 mtr. stylem dowolnym II klasy: 1) Szatkowski

Mecze water polo o mistrzostwo klasy B. okręgu warszawskiego: Legja—ZASS II 5:3. Sędzia p. Baranowski.

AZS—Makkabi II 3:2. Sędzia p. Semadeni.

MIEDZYPAŃSTWOWE ZAWODY PIŁKARSKIE POLSKA — RUMUNJA rozegrane zostaną prawdopodobnie we Lwowie. Zarząd PZPN zwrócił się ostatnio do Lwowskiego Związku Piłki Nożnej zapytaniem, kiedy trybuna „Czarnych” będzie gotowa. Wobec tego, że poświęcenie tej trybuny nastąpi 2 sierpnia, mecz z Rumunją prawdopodobnie dojdzie do skutku we Lwowie.

YMCA MISTRZEM ŁODZI W KOSZYKÓWCE. W koszykówce męskiej o mistrzostwo Łodzi, wobec równej ilości punktów, jaką posiadały drużyny YMCA i Ł. K. S., zarządzono trzecią decydującą rozgrywkę, która zakończyła się sensacyjnym zwycięstwem młodzieżowej drużyny YMCA w stosunku 23:18. Dowiadujemy się, że Ł. K. S. złożył protest, domagający się unieważnienia tego meczu.

NEUDAŁE TOURNEE DRUŻYN WĘGIELSKICH PO POLUDNIOWEJ AMERYCE. Dwie najlepsze drużyny węgierskie Ujpesti i F. T. C. zakończyły swoją podróż po Urugway i Brazylii bardzo niesławnie. Ogólnie bowiem spodziewano się, że Węgrzy dorównają mistrzom świata. Tymczasem Ujpesti nie wygrał żadnego meczu a F. T. C. musiało zadowolić się tylko dwoma zwycięstwami. Ze względu na małowartościowe wyniki sportowe nie dopisała także sprawa finansowa i Węgrzy znacznie wcześniej powrócili do Europy niż to pierwotnie było w planie.



W dniu 11 bm. odbył się w Poznaniu międzymiastowy wycig pływacki, zorganizowany przez T. S. Unja. Tradycyjny ten bieg odbywał się po raz siódmy, a o jego popularności świadczy start kilkunastu zawodników i to tak miejscowych, jak i zamiejscowych. Start nastąpił przy pływalni 7 p. saperów, metę wyznaczono przy przystanku Tow. Wiośl. Tryton. Powyżej zamieszczamy zdjęcie trzech pierwszych w tym biegu. Od lewej ku prawej stoją: zwycięzca Kratochwila (AZS Warszawa), Schreiber (ZASS Warszawa), drugi w wycigu i trzeci Matuszewski (Warta Poznań). Zwycięzca miał czas 13:59,8, Schreiberman przyszedł 4 m. w tyle. W kategorii pań wygrała w tych zawodach Kretschmannówna (ISV) 15:41,2 przed Antoniewiczówną (Unja).



Drużyny Hakoahu i Orkanu w Łodzi przed zawodami.

Wieści z zagranicy.

Kobiety mecz tenisowy Anglia—Niemcy.

Niemiecki Związek tenisowy wykorzystał obecność na turnieju w Wimbledonie kilka najlepszych tenisistek niemieckich i w porozumieniu ze Związkiem angielskim zorganizowano mecz tenisowy Anglia—Niemcy w miejscowości Edgbaston w Anglii.

Na turnieju tym widać było kolosalne przemęczenie tenisistek niemieckich, które grały znacznie poniżej swej formy, brakło także i nowej mistrzyni świata Cilly Aussem, która natychmiast po ukończeniu turnieju w Wimbledonie musiała odjechać do Niemiec, celem poddania się operacji. Angielki natomiast grały świetnie i odniosły zwycięstwo zupełnie zasłużenie.

Wyniki spotkań były następujące:

Gry pojedyncze: Mudford (A)—Hammer (N) 6:3, 6:1, Whittingstall (A)—Rost (N) 6:3, 3:6, 6:4. Pitman (A)—Peitz (N) 6:2, 6:1, Round (A)—Krahwinkel (N) 6:2, 4:6, 9:7. Mecz ten był ciekawy bardzo i zanosilo się na zwycięstwo Niemki. Przy stanie gry 6:2 4:6 i 3:2 dla Angielki przerwano mecz i dokończono na drugi dzień. Mudford (A)—Krahwinkel (N) 6:2, 7:5. Jak więc widzimy druga rakietka świata nie spełniła pokładanych w niej nadziei i obydwie swe spotkania przegrała.

Gry podwójne: Nuthall, Whittingstall (A)—Krahwinkel, Peitz (N) 6:3, 9:7, Shepperd, Baron—Mudford (A)—Hammer, Rost (N) 6:0, 6:2. Jak więc widzimy dotychczas spotkanie zakończyło się klęską Niemek, gdyż Angielki wygrywały 10:0 wbrew oczekiwaniu. Opinia bowiem publiczna wskazywała na zacięta walkę i możliwe zwycięstwo Niemek.

Pilka nożna.

(Własne telegramy „RAZ DWA TRZY”).

Zagrzeb. Hask — Concordia 7:3 (5:1).

Białogrod. Jugosławia — Hask (Sarajewo) 6:2 (3:2).

Osiek. Slavia (Osiek) — Gradanski 2:0 (1:0).

Lekkoatletyka.

Elberfeld. Podczas odbywających się tu w dniu dzisiejszym zawodów lekkoatletycznych, w rzucie kulą pań p. Houblein rzutem na 13,105 m. ustanowiła nowy rekord światowy.

Mistrzostwa Austrii.

Wiedeń. Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Austrii w poszczególnych konkurencjach dały nast. wyniki: bieg 100 m. 1) Lechner 10,8, rzut kulą pań: 1) Schenk 10,83, bieg 1.500 m. pań: 1) Löwi 4,06,4, rzut oszczepem: 1) Mueller 54,57, 200 m. dla pań: 1) Kohlbach 26,9, 110 m. przez płotki: 1) Langmayer 15,2 (nowy rekord austriacki), rzut dyskiem pań: 1) Perkaus 33,54, bieg 400 m.: 1) Rinner 48,8 (nowy rekord austriacki), bieg 10.000 m.: 1) Leutgeb 34,55,8. Rzut młotem: Janausch 43,82,5.

Pływanie.

Reims. Na zawodach pływackich Taxis na dystansie 300 m. ustanowił czas 3:27,6, co oznacza nowy rekord francuski.

Boks.

(Telegram „RAZ DWA TRZY”).

Wiedeń, 12 lipca. Międzypaństwowe zawody bokserkie amatorów Austria—Czechosłowacja 14:2.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ANGLJI przeszły w roku bieżącym bez większego wrażenia, a to ze względu na mniejszą konkurencję niż w innych latach oraz na stosunkowo gorsze wyniki. Przedstawiają się one następująco: dysk Madrasz 43,12, młot Skjöld 51,39, kula Daranyi 15,19, oszczep Sunde 57,87, 100 y Hage 10 s. 220 y Murdoch 22,5 s. 440 y Bamping 48,6 s. 880 y Hampson 1:54,8, 120 y płotki Lord Burghley 14,8, 440 y płotki Faceh 54,4 s. skok w dal de Boer 7,19, o tyczce Lindtblat 3,80 m. Chód 7 mil Frigério 53:52.

Z boisk i bieżni całego kraju.

Warszawa.

SZTUCZNE LODOWISKO W WARSZAWIE jest obecnie w trakcie budowy. Fakt ten powitany tak sferami sportowymi stolicy jak i rzeszą mieszkańców z zadowoleniem, gdyż jest to pierwsze sztuczne lodowisko w Warszawie i umożliwi tak trening jak i przyjemną rozrywkę na otwartym powietrzu. Lodowisko to będzie miało 5000 m. kw. powierzchni i będzie trzecim po Wiedniu i Budapeszcie lodowiskiem w Europie. Całe urządzenie lodowiska jest przeprowadzone najbardziej nowoczesnymi systemami, zawierać będzie trybuny na 6000 widzów, bufet, kawiarnię, restaurację, szatnię z natryskami, sklep sportowy, warsztat naprawy przyborów sportowych i biuro trenerskie. W miesiącach letnich lodowisko to zamienione będzie na olbrzymią pływalnię. Warszawa zyskuje w tej inwestycji nowy teren pracy sportowej, który powinien być należycie wykorzystany zwłaszcza w zakresie łyżwiarstwa.

Kraków.

KRAKOWSKA „LEGIJA“ rozegrała dwa spotkania w piłce nożnej na ślasku niemieckim. w Bytomiu uzyskała „Legja“ remisowy wynik z klubem Arbeiter-Turn-Sportverein Benthel 6:6, a w Zabrze wygrała mecz z silną robotniczą drużyną „Wacker“ 4:2. Krakowianie byli bardzo serdecznie przyjmowani przez gospodarzy.

MISTRZOSTWA KLASY A: Zwierzyniecki K. S.—Krowodrza 5:1, Fablok—Wisła I B 2:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny chrzanowskiej nad nieambitnie grającą rezerwą Wisły. Wawel—Legja 2:2 (2:0). Korona—Olsza 3:2 (1:1). Makkabi—Podgórze 1:1. Podgórze wyrównało w ostatniej sekundzie. W mistrzostwie drużyn krakowskich prowadzi nadal Podgórze przed Wawelem. W grupie rezerw i klubów powojennych wysunął się na czoło Fablok z Chrzanowa.

Tarnów.

MISTRZ KLASY B. z M. S.—SAMSON 1:1. Samson pomimo rezerwowego składu uzyskuje remisowy zaszczytny wynik. Dwadzieścia minut przed końcem publiczność wkroczyła na boisko, skutkiem czego zawody zostały przerwane. Sędziował Shilhang z Bochni.

Dębica.

PIŁKA NOŻNA. Mistrz kl. B. Barkochba (Dębica)—Czarń (Jasło) 1:4. Zasłużone zwycięstwo Czarnych. Sędziował P. Polański.

Skalmierzyce.

OTWARCIĘ I POŚWIĘCENIE PIERWSZEJ STRZELNICY Kolejowego P. W. w Skalmierzycach odbyło się w ubiegłym tygodniu bardzo uroczystie. Z okazji otwarcia tej ważnej placówki sportowej urządzone zawody strzeleckie, kolarskie i lekkoatletyczne.

Rzeszów.

PIŁKA NOŻNA. K. S. 17 P. P.—JAROSLAWIA 1:0 (1:0). Gra równorzędna, obie drużyny nie wykorzystały dwóch rzutów karnych. Najlepsi na boisku bramkarze. Sędziował p. Gallier.

Jasło.

MECZ PIŁKARSKI J. K. S. CZARNI—OLDBOYS 5:3 (3:0). Gra bardzo zajmująca, widzów około 700. W drużynie Oldboys grali byli gracze Czarnych. Bramki strzelili dla Czarnych Kremenowski 2, Barański, Sowa oraz jedna „samobójcza“.

Toruń.

PIERWSZA KOLARSKAWĘDRÓWKA KRAJOZNAWCZA zorganizowana przez państw. urząd W. F. i przez państw. wytwórnice uzbrojenia, oraz redakcją tygodnika sportowego „Stadion“ przybyła do Torunia w niedzielę. Uczestnicy wędrowki krajoznawczej w liczbie pięćdziesięciu kilku przybyli z Włocławka do Torunia, gdzie zatrzymają się do dnia 14 b. m. poczem wyruszą przez Chełmno do Grudziądza, skąd dnia 15 b. m. udadzą się do Tczewa i dalej. Celem wędrowki jest polskie morze. Raid odbywa się pod kierownictwem Dębowskiego.

Gródek Jagielloński.

ŚWIĘTO P. W. I W. F. obejmowało zawody strzeleckie, lekkoatletyczne, kolarskie, pokazy obozowego życia harcerzy i napadu lotniczego na miasto. Zawody odbyły się bardzo sprawnie i wykazały wcale wysoki poziom zawodników. Organizacją zajmował się tutejszy pow. Komitet P. W. i W. F., okazujący wielką żywotność.

Strzyż.

ZAWODY KONNE zorganizowane przez P. A. G. przyniosły zwycięstwo w konkursie oficerskim por. Serafinowi na koniu „Moskal“, w konkursie podoficerów st. ogn. Pta-kowi na koniu „Henek“.

Tlumacz.

Z OKAZJI ŚWIĘTA SPORTOWEGO GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO zorganizowano zawody sportowe, obejmujące lekkoatletykę, strzelanie i tenis. Odznakę państwową sportową zdobyło w tych zawodach 12 uczestników.

Nadwórna.

W RAMACH DZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU K. S. „BYSTRZYCA“ odbyły się w Nadwórnej zawody lekkoatletyczne i mecze piłkarskie z następującymi wynikami: Bystrzyca—Racoi Sport Club 1920 z Rachowa (Czechosłowacja) 2:1, Rewera (Stanisławów)—Bystrzyca (Tlumacz) 2:0.



Wspaniałe jezioro Trockie było w niedzielę dn. 5 bm. terenem regat wioślarskich, zorganizowanych przez Kluby wileńskie.

Bielsko.

(Mo) **TRZECIE SZTUCZNE LODOWISKO W POLSCE.** Za przykładem Katowic i Warszawy do budowy sztucznego Toru łyżwiarskiego przystępują miasta Białe-Bielsko, które liczą zaledwie 30.000 mieszkańców.

Lodowisko w Białej-Bielsku posiadać będzie płytę zamarzną o powierzchni 2.500 mtr. kw. i wykończoną zostanie na jesień przyszłego roku. Zarząd miasta udzielił już organizatorowi lodowiska gwarancji na 150.000 zł. Resztę to jest około 300.000 zostanie pokryte udziałami.

Powstanie sztucznego lodowiska w Białej-Bielsku daje świadectwo głodowi sztucznych ślizgawek, jaki odczuwają miłośnicy łyżwiarstwa i hokeju.

Hakoah—Sola (Oświęcim) 3:0 (1:0). Silna przewaga Hakoahu w obu częściach gry. Pierwsza bramka pada w 15-tej minucie z rzutu karnego, strzelnego przez Fleischera. Po panuzie drugą bramkę zdobywa w 25 minucie Schmerzer. Końcowy wynik ustala Mehl w 40-tej minucie. Hakoah nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował bardzo dobrze p. Schimanek.

Biała.

PIŁKA NOŻNA. Grażyna (Dziedzińce)—B. K. S. 5:2 (2:0). Bardzo ładna gra Grażyny, która mogła była osiągnąć jeszcze lepszy wynik cyfrowy. Sędziował p. Schinke.

W klasie A w podokręgu bielsko-bialskim prowadzi nadal bezkonkurencyjnie Białe—Lipnik.

Radom.

MECZE PIŁKARSKIE. Radomskie Koło Sportowe—Makkabi 18:0. Ostatnia rozgrywka o mistrzostwo klasy A zakończyła się zdobyciem rekordu bramek w tegorocznych mistrzostwach. Zwycięzcy zasłużenie lokuja się na pierwszym miejscu. Sędziował p. Danziger.

Tabela mistrzostw przedstawia się następująco: 1) R. K. P. Radomskie Koło Sportowe 19 pkt., 2) Tur Wierzbnik 11 pkt., 3) Czarni 11 pkt., 4) Tur Radom 9 pkt., 5) Barkochba 8 pkt. i Makkabi 0 pkt.

Mistrzostwa Kl. B Sokół—Granat 3:3. Ambitna gra pretendentów do pierwszego miejsca. Granat o ułamek lepszy. — Sędzia p. Bukowski dobry.

Piotrków.

MECZ PIŁKARSKI, towarzyski K. S. Ruch (Piotrków)—K. S. S. M. P. (Belchatów) 4:1 (1:1). Bramki dla Ruchu strzelili Baran 2, Kodas i Merliński po 1, dla S. M. P. Wiśniewski. Sędzia p. Zychowski.

WYŚCIGI KONNE w Piotrkowie zapowiadają się bardzo ciekawie. Zgłoszono już około 200 koni, zapowiadzianym jest przyjazd koni z zagranicy. Początek zawodów 9 sierpnia.

TOWARZYSKIE MECZE PIŁKARSKIE. K. S. Ruch—K. S. Gwiazda 3:2 (2:1). Bramki dla Ruchu zdobyli Drecki (2), Wit-tig (1), dla Gwiazdy Doliński i Steinberg.

K. S. Ruch—K. S. Świt 2:1 (0:0). Bramki strzelili dla Ruchu Gilanowski i Baran, dla Świtu — Charliński.

Siedlce.

MECZ PIŁKARSKI o mistrzostwo klasy A między 9 P. A. C.—T. U. R. 2:1. Sędzia p. Kitarowski.

MISTRZ. KL. A 9 P. A. C.—UNJA (LUBLIN) 4:0 (4:0). Doskonała gra ataku gospodarzy. Unja przedstawiła się jako drużyna zupełnie przeciętna. Sędzia p. Martyniak B.

Kutno.

MECZE PIŁKARSKIE. L. K. S. (Łódź)—Sokół (Kutno) 3:1. W drużynie L. K. S. grało kilku graczy ligowych. Sokół (Kutno)—Gwiazda (Włocławek) 5:0. Gra Gwiazdy wypadła bardzo słabo.

Grodno.

MECZE PIŁKARSKIE o mistrzostwo klasy A. Cresovia (Grodno)—Kraft (Grodno) 1:1, 76 p. p. (Grodno—42 p. p. (Białystok) 2:1 (0:1, Makkabi (Grodno)—Jutrznia (Białystok) 8:1.

Wilno.

MISTRZ OKRĘGU WILEŃSKIEGO MAKKABI—OGNI-SKO 3:1. Gra chaotyczna i brutalna. Frank popelniał cały szereg błędów. Bramki dla Makkabi zdobyli: Antokolec 2, Szwarz 1, dla Ogniska Wasilewski.

OTWARCIĘ NOWEJ PRYSTANI WIOSLARSKIEJ POLI-CYJNEGO KLUBU SPORTOWEGO odbyło się w niedzielę Poświęcenia dokonał ks. Zawadzki, przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Broniewski, który reprezentował nieobecnego woj. wileńskiego. Następnie przemówił insp. Konopko i komisarz Ludwikowski. Po podniesieniu bandery klubowej, odbył się chrzest nowej łodzi wioślarskiej czwórki cedrowej. Rodzicami chrzestnymi byli pp. Broniewska i Ludwikowski. Ostatnim aktem uroczystości była defilada łodzi i przyjęcie towarzyskie dla zaproszonych gości. Przystań skromna robi miłe wrażenie.

Białystok.

PIŁKA NOŻNA. Sparta—W. K. S. 4:2 p. p. 3:1 (1:1). Mistrzostwo klasy B. Sędzia p. Klus.

W. K. S. 4:2 p. p.—Makkabi (Grodno) 4:0 (3:0). Mistrz klasy A. Zwycięstwo zeszlazobocznego mistrza. Sędzia p. Matlak. **MISTRZ KLASY A. z. K. S.—KRESOWJA 1:1 (0:0).** Wynik dla Kresowji niezasłużony, gdyż sędzia nie uznał dwóch zdobytych prawidłowo przez z. K. S. bramek. Sędzia Buchcik.

Równe.

MECZE PIŁKARSKIE W. K. S. RÓWNE HASMONEA RÓWNE 2:1 (1:1). Jedno z decydujących spotkań o mistrzostwo klasy A zakończyło się zasłużonym zwycięstwem wojskowych. Napad Hasmonei był słaby, a beznadziejnym w tym dniu był Steindel. Obrony obu drużyn były bardzo dobre. Wobec wygranej, wojskowi wysunęli się na czoło tabeli, prowadząc jednym punktem przed Hasmoneą. Bramki dla W. K. S. zdobyli Mazur i Białosor, dla Hasmonei Winkur. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Majerski z Równego.

SOKÓŁ (RÓWNE)—W. K. S. (LUCK) 3:1 (1:1). Ładna wygrana wracającego do formy Sokola. Bramki dla Sokola zdobyli Wałek dwie i Szkolnik dla W. K. S. Siss. Zawody prowadził p. Majerski.

Brześć n. Bugiem.

NOWO ZAŁOŻONY KLUB SPORTOWY „STRZELEC“ jest największą jednostką sportową Polesia i od chwili swego zawiązania rozwinięta ożywiła działalność, zawiązując sekcje: strzelecka, gier sportowych, lekkoatletyczna, kolarska, sportów wodnych, tenisowa, sportów zimowych, samochodowo-motocyklowa, bokserska i szermiercza.

NA TERENIE WSI POLESKIEJ pracuje Związek Młodzieży Wiejskiej. Praca ta w razie nie jest bardzo wdzięczna, gdyż ludność wiejska odnosi się do poczyniań sportowych bardzo nieufnie. Mimo to Związek może już poszczycić się bardzo wybitnymi wynikami swej pracy, licząc około 700 członków.

Wolkowysk.

MECZ PIŁKARSKI MAKKABI (WOLKOWYSK)—MAKKA-BI (SIJONIM) 5:1 (2:1). Gra brutalna, sędzia p. Woroczyński słaby.

SPROSTOWANIE. Krakowski Klub Automobilowy prosi nas o zaznaczenie, że p. A. Januszkowski w czasie wyścigu lwowskiego musiał przerwać bieg z powodu defektu w motocyklu, a nie z powodu pęknięcia pneumatyka, jak przez przecięnienie podałyśmy w rze 8. W numerze 11 zaś wkradła się pomyłka, odnośnie do wyników zjazdu gwiazdowego motocykli do Katowic. Mianowicie p. Jan Gronwald startował w barwach Klubu Sportowego przy Zakładach Ostrowieckich z Ostrowca Kieleckiego, przejeżdżając trasę z Czechosłowacji przez Austrię, Włochy, Jugosławię, Węgry, Czechosłowację do Katowic (ogółem 3184 km).

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 tamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 tamie kosztuje 0.70 zł. — Drobnie za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, w Krakowie, pod zarządkiem Feliksa Korczyńskiego

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

RAZ DWA TRZY!



Kobieta - rekordzistka w jeździe motorówką.

*Miss Turnbull uzyskała ostatnio na łodzi swej z motorem przyczepnym „Sunkist Kid 5”
szybkość 95 km/godz.*

ILUSTRACJA WYKONANA PRZEZ ARTYSTĘ SPORTOWY